Nr. 169 We Lwowie, Czwartek dnia 24. Lipca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie . . . 6 złr. — ct.
dla Austrji i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 23 lipca.

(Nowa kwadra *Czasu*. — Co do ministra fachowego Polaka wpadł w szowinizm *Gazety Narodowej*. — *Czas* pisząc o Dunajewskim pominął najwalniejszą jego zasługę wobec obozu stańczyków, iż większość delegacyjną z opozycyjnej przeprowadził do polityki ministerjalnej. — Opozycja w Niemczech przeciw Bismarkowi. — Partykularystyczna, nieprzyjaźna Prusom partja. — Upadek stronnictwa narodowo-liberalnego i stronnictwa katolickiego czyli centrum. — Bieżące sprawy przedlitawskie. — Projekt ustawy przeciw lichwie. — Bośnia.)

Zawiał inny wiatr między stańczyków krakowskich. Niedawno z Wiednia komunikowano *Czasowi*, że tam politowanie wzbudziła myśl *Gazety Narodowej*, aby oprócz ministra bez teki jeszcze jeden z Polaków powołany był na fachowego ministra. Przytem wyrażono tę pewność, iż Koło polskie niezawodnie nie pochwali tej myśli, któraby mogła kłopotu nabawić hrabiego Taaffe. Teraz musiano znowu zakomunikować stańczykom, że to politowanie nad myślą *Gazety Narodowej* ustąpiło, że już ta myśl nie jest wcale szowinizmem lwowskim, i że hr. Taaffe istotnie zamierza jednego z Polaków powołać na ministra fachowego, zapewne jednego ze stańczyków. *Czas* bowiem w wstępnym artykule swym o sytuacji taką konkluzję robi:

„Powiemy jednak, że w ważnej chwili przejściowej, najskuteczniejszym środkiem działania jest istotny udział we władzy, że przypuszczenie do niej żywiołu polskiego odpowiednio silejego reprezentacji, uważalibyśmy za korzystne nietylko dla nas, ale także dla roli, którą mamy odegrać, a tem samem dla dobra monarchii i uporządkowania jej stosunków. Nie można i nie należy stawiać żądania tek ministerjalnych, ani rozdawać je podług narodowości, ale powołanie do rządu kogoś z naszego kraju, któryby posiadał zaufanie korony i stał na wysokości zadania, odpowiadałoby sytuacji, a dla nas byłoby nietylko rękojmią, ale otuchą w pracy około wspólnego dobra. Nie dotyczyłoby to w niczem ministra z Galicji bez teki, bo stanowisko jego jest i powinno pozostać specyficznem, a przeciwnie, w razie przychylnego obrotu rzeczy należałoby je wzmocnić, lepiej i poważniej określić.“

Czas w abecadłowym porządku bierze posłów do Rady państwa, i ocenia każdego z nich osobna. Rozumie się, że to ocenianie wcale nie jest przedmiotowe, lecz bardzo a bardzo stronnicze. Wychwala i wysoko stawia tylko stańczyków, lub tych, co z nimi szli, a wymyśla na wszystkich przeciwników obozu stańczyków. Nawet największe błędy swego obozu usprawiedliwia, tłumaczy, a gdzie i to niemożliwem, to krótkiem słowem pomija.

Tak np. pominął najzupełniejszem milczeniem ową chwilę, gdy dr. Dunajewski z opozycji przeszedł sam do stronnictwa ministerjalnego, i za sobą później i większość delegacji pociągnął. Koło polskie zdecydowało wystąpić z stanowczą opozycją przeciw ministerstwu w rozprawie ogólnej budżetowej, i wybrało na mowców dr. Dunajewskiego i ks. Jerzego Czartoryskiego. Pan Dunajewski swą mową istotnie wielkie sprawił wrażenie, gdyż była ona niespodzianką dla ministerstwa, dla centralistów i dla Polaków! Zamiast bowiem opozycyjnej, była wysoce ministerjalną, i ministrowie pospieszyli dziękować za tę mowę dr. Dunajewskiemu. W największym kłopocie był po tej mowie ks. Jerzy Czartoryski. On przygotował się z mową istotnie opozycyjną, tak jak Koło uchwaliło. Jakże tu stanąć w zupełnej sprzeczności z poprzednim mowcą polskim? Musiał nieco złagodzić swe ostre wyrzuty. Nic to jednak nie pomogło. I w Izbie zaraz powiedziano, że między Polakami są dwa stronnictwa, jedno z Dunajewskim na czele, które przychyla się do centralistów i ich rządu, a drugie z Czartoryskim na czele, opozycyjne. Tak samo nazajutrz oceniły te dwie mowy polskie i dzienniki wiedeńskie. Koło polskie nie pociągnęło pana Dunajewskiego do odpowiedzialności za zerwanie solidarności, a większość potem istotnie zaczęła iść za jego natchnieniami, i wysługiwać się ministerstwu. Książę Jerzy Czartoryski w skutek takiej polityki większości Koła polskiego złożył mandat.

Czas, pisząc o panu Dunajewskim, pominął tę najważniejszą z jego żywota politycznego chwilę, tę jego wielką odwagę, iż wbrew myśli uchwały Koła polskiego, zamiast opozycyjnej, miał mowę ministerjalną, i że pierwszy delegacji naszej nadał kierunek przyjaźny ministerstwu!

Od jakich paru tygodni coraz wyraźniej na obszarach cesarstwa niemieckiego zaczyna wyłaniać się opozycja przeciw hr. Bismarkowi. Na charakter tego ruchu opozycyjnego światło rzucają wypadki takie jak np. krwawa scena w Zabrzu, na Górnym Szlązku. Jest to zatem opozycja idąca z dołu, z najniższych a może i najliczniejszych warstw ludności, opozycja motywa swe czerpiąca w nędzy tego ludu, a więc nieskłonna do żadnych transakcyj z kanclerzem, niepochopna do żadnych z nim kompromisów. I dla tego ma ona wielką polityczną doniosłość.

Wprawdzie dopóki opozycyjny ten ruch występować będzie na własną rękę to tu, to ówdzie, bez solidarnego współdziałania i solidarnego programu, dopóty kanclerz niemiecki niewiele będzie sobie z niego robił. Wystarczy mu w walce z nim bogaty aparat przeróżnych środków policyjnych i administracyjnych, upiększonych kwiatami takiemi jak znana ustawa przeciw socjalistom. Ale ponieważ właśnie ruch ten jest powszechny, obejmuje najliczniejsze warstwy narodu niemieckiego i opiera się na najżywotniejszych ich potrzebach, przeto wątpić niemożna, iż pierwej czy później z tych lokalnych antibismarkowskich tendencyj wyłoni się ogólny opozycyjny program, który dokoła jednego sztandaru skupi wszystkie nieprzyjaźne Bismarkowi żywioły.

Już nawet dzisiaj szkic takiego programu na horyzoncie Niemiec dostrzegać się daje. Mniej więcej przed tygodniem w jednym okręgów wyborczych Bawarji odbywał się uzupełniający wybór na opróżnione krzesło w parlamencie Rzeszy. W rzędzie kandydatów stanął pewien ksiądz nazwiskiem Schäfler, redaktor bardzo rozpowszechnionego w Bawarji pisma katolickiego *Das Kreutz*. Wystąpił on jako kandydat „Partikularisch-Preussenfeindlicher Partei“ i wygłosił program następujący:

1. Pozostanę wierny kościołowi;
2. Dążyć będę do przywrócenia na drodze prawnej zupełnej niezależności Bawarji;
3. Do centrum nie wstąpię, ponieważ stronnictwo to podaniem ręki Bismarkowi zaparło się swego programu;
4. Dążyć będę do obalenia uchwalonych świeżo ustaw celnych.

I pomimo jak najenergiczniejszych zabiegów Bismarka, ksiądz Schäfler ogromną większością wybrany został. Stopmy więc w jednej retorcie program tej partykularystycznej, nieprzyjaźnej Prusom partji z tym programem, z którym tak zwycięzko (jak świeżo w Wrocławiu) wojują socjaliści, a będziemy mieli sztandar, pod cieniem którego skupiać się wkrótce poczną wszystkie opozycyjne żywioły w Niemczech.

A wobec tych żywiołów, jakież potrafi skupić dokoła siebie Bismark, żeby tamtych akcję skutecznie odeprzeć? Czy może walczyć z niemi będzie za pomocą frakcyj konserwatywnych i stronnictwa katolickiego, z pomocą których potrafił przeprowadzić ustawy celne? Czy może znowu użyje do pomocy narodowo-liberalnych, z którymi niegdyś otworzył erę kulturkampfu? Niezawodnie, że gdyby te oba stronnictwa, takie centrum jakie dziś liże stopy Bismarka, i takie stronnictwo narodowo-liberalne jakie dotąd lizało jego stopy i znowu lizać gotowe, istniały i nadal, to Bismark lawirując zręcznie między niemi, posługując się to jednem to drugiem lub oboma naraz, byłby zawsze panem większości w parlamencie. Ale właśnie, od góry, od przyjaciół jego zaczyna gnić Bismarkowska większość. Oba te stronnictwa rozkładają się, sforność i karność zaczyna wśród nich znikać, rozpadają się one na małe grupy, które w walce wzajemnej pozjadają się nawzajem. Miały one niegdyś wprawdzie dodatnie programy i wzniosły cel, który zmuszał jednostki na rzecz jego czynić ofiarę ze swych indywidualnych przekonań. Ale zdemoralizowane targami z Bismarkiem, nietylko straciły z oka ten cel, ale cowięcej, w tych targach zaprzepaściły swój honor, cześć poselską, obowiązki wybrańców narodu. Czyż pozbawione tych atrybutów istnieć mogą?

To też słusznie *Dz. Pozn.* rozbierając przed kilku dniami wewnętrzną polityczną sytuację Niemiec, przychodzi do przekonania, iż oba te stronnictwa upaść muszą. Oto co pisze:

„Ferment rozkładowy został zaszczepiony w dawne stronnictwa przez reformę ekonomiczną, nowe projekta kanclerskie i niedaleki zapewne układ z Rzymem dokonają reszty. Nie braknie zresztą objawów świadczących, że ten rozkład już się rozpoczął. Narodowo-liberalne stronnictwo już straciło kilkunastu członków, a dzienniki zapowiadają dalsze zbiegostwo z przerzedzonych już szeregów. Naszem zdaniem stronnictwo to jest nadal niemożliwem, albo musi zupełnie odmienić swój program. Dotychczas popierało rząd i nazywało się jednocześnie liberalnem. W przyszłości albo pojdzie z rządem a wyrzecze się liberalizmu, albo pozostanie wiernem swym zasadom a w takim razie zajmie stanowisko opozycyjne quand méme na wzór frakcji postępowej. Tertium non datur i dla tego dalszy rozkład i przemiana tego stronnictwa jest konieczną.

Taki sam proces czeka i frakcję centrum. Stronnictwo to było dotychczas nietylko katolickiem ale i stanowczo oppozycyjnem. Wielka część wyborców oddawała swe głosy na członków tego stronnictwa wyraźnie w tym celu, aby zaoponować przeciw rządom ks. Bismarka. Dlatego łączyły się w tej frakcji żywioły zresztą wielce rozmaite, często nawet djametralnie przeciwne przedstawiające dążności: konserwatyści i demokraci, partykularyści i unitarjusze, nie brakło nawet tak skrajnych elementów, jak chrześciańsko-socjalny p. Stoetzel. Te żywioły łączyła w jedno sprawa katolicyzmu i oppozycja przeciwko ks. Bismarkowi. Skoro centrum opuści stanowisko oppozycyjne, zabraknie jednego łącznika, a zniknie i drugi, skoro zgoda z Rzymem nastąpi. Dawna sforność centrum już i dzisiaj nie istnieje. W głosowaniu nad taryfą celną cały szereg członków tej frakcji poszedł odrębną drogą i głosował przeciwko taryfie albo wstrzymał się od głosowania. Jeszcze wyraźniej zapowiada rozsypanie się stronnictwa centrum świeże wystąpienie tak zwanej „partji katolicko-ludowej“ w Górnym Palatynacie, która żąda od swego kandydata dr. Schäfflera wyraźnie, aby nie wstępował do frakcji centrum. Dążności te odniosły już jedno zwycięztwo i dr. Schäffler został obrany posłem do sejmu bawarskiego — a po tej próbie nie ulega już wątpliwości, że i do parlamentu zostanie wybranym.

Dotychczas szczyciło się centrum tem, że broniło wolności politycznej ludu i swobód konstytucyjnych. Na taki program głosowali wyborcy. Nowe projekta kanclerza wymierzone przeciw znaczeniu parlamentu stawiają to stronnictwo przed fatalnym dylematem: albo stanie centrum w opozycji a przez to straci dopiero co zdobytą pozycję korzystną sojusznika rządu; albo nagnie dumny kark pod jarzmo kandyńskie, jakie kanclerz mu wystawił swym projektem do zmiany konstytucji, a wtedy zawiedzie swych wyborców. I to stronnictwo zatem, podobnie jak narodowo-liberalni, musi zrobić wybór stanowczy, a decyzja, jakabądź wypadnie, niechybnie rozerwie dotychczasową spójność. Poseł Windthorst powiedział niedawno, że kto go w pole wywieść zamierza, rychło wstać musi. Bodaj nie znalazł się taki, co rzeczywiście wstał tak rychło, jak było potrzeba.

Ale nietylko w składzie i w programach tych dwóch wielkich stronnictw, które były gladiatorami wielkiej walki parlamentarnej, jaka się toczyła przez tak długi przeciąg czasu, w stronnictwie centrum i narodowo-liberalnem przygotowują się wielkie zmiany, lecz nawet i frakcja wolno-konserwatywna, ta frakcja Bismark *sans phrase*, chwieje się i rozprzęga. Część niezadowolona z poświęcenia Falka i Friedenthala, część boczy się na nowego sprzymierzeńca, na nowy oddział, jaki p. Windhorst przyprowadził do armii kanclerskiej, i dlatego zamyśla o secesji. Prawe skrzydło narodowo-liberalnych i malkontenci frakcji wolno-konserwatywnych to składniki nowej przygotowującej się partji.

Tak więc w całej linii parlamentarnych szeregów burzy się i poczyna wielka przemiana. Tylko skrajne skrzydła pozostają niezmienne i wierne swym dawnym bogom. Staro konserwatyści z jednej a postępowcy i socjaliści z drugiej strony. My zaś pozostaniemy tem samem, czem byliśmy zawsze w obec wewnętrznych przemian w społeczeństwie niemieckiem, to jest spektatorami. Dla nas pozostanie ten politycznie ważny fakt przetworzenia się stronnictw niemieckich tylko ciekawym fenomenem, bezpośrednio ani na nim nie zyskamy, ani stracimy. My nie znajdziemy u żadnego niemieckiego stronnictwa uznania, a żadnego nie uzyskamy sprawiedliwości, żadne nam nie pomoże szczerze i skutecznie. Nam pomocą i ratunkiem pozostaniemy sami, nasza siła odporna, nasza wytrwałość i konsekwencja, nasza odwag cywilna i praca zapobiegliwa. W tych nasza przyszłość.

Minister de Pretis wyjechał na sześć tygodni do wód w Wartenberg w północno-wschodnich Czechach; zkąd wnoszą, że zmiany w gabinecie przedlitawskim dopiero około września nastąpią.

Przy wyborze uzupełniającym z okręgu wiejskiego Suczawa-Radowce-Kimpolung na Bukowinie, w miejsce starosty Keschmanna, który mandat złożył, wybrany został minister wojny Horst 193 głosami, przeciw 171 głosom, które otrzymał narodowiec, radca sądowy p. Pitey. P. Horstowi nie poszło tak gładko jak p. Stremajerowi, który z 1. grupy bukowińskiej kurji dworskiej, został wszystkiemi — siedmioma głosami (bo tylu tylko jest wyborców) jednogłośnie wybrany.

Według *Pester Lloyda* hr. Hohenwart jadąc ostatnim razem przez Czechy, wstąpił do hr. Clam-Martinitza, i zabawił u niego całą dobę; a był tam podobno i Rieger.

Przewódzca Czechów morawskich Prażak przybył d. 21. b. m. do Wiednia i miał zaraz konferencję z Taaffem i z Hohenwartem.

Politik przytoczyła cały ostatni komunikat *Montagsrevue*, i takie dodaje uwagi: „Przedewszystkiem mamy powody uważać to pismo nie za organ wysoce półurzędowy, nie za organ hr. Taaffego, ale tylko za organ owych ministrów, którzy na żaden sposób nie chcą podać się do dymisji a dawniej przez ministra Ungra, jako ministra od prasy swoje opinie w świat puszczali. Czuć to już po gburowatym dla Czechów tonie tego komunikatu; czuć i z frazesu o szukaniu wyjaśnień, czego to Czesi się domagają. Hr. Taaffe wie jakie są narodu czeskiego żądania, i wyjaśnień w tej mierze nie potrzebuje; gdyż gdyby ich potrzebował, to bardzo by nam żal było i jego i przyszłości Austrji, którą chciał pomyślniejszą uczynić. Frazes, iż my nad miarę rozciągamy nasze życzenia, jest sobie frazesem z doby Lasserowsko-Auerspergowskiej. Nie wymagamy też przyrzeczeń od hr. Taaffego, ale czynów, a jakich, to juześmy wypowiedzieli w naszych artykułach.“

Według telegramu *Pester Lloyda* z Wiednia, radca dworu w ministerstwie sprawiedliwości, p. Giuliani przygotowuje nową, surową ustawę przeciw lichwie dla całej Przedlitawii; do finalnego ułożenia projektu tej ustawy wysadzoną jeszcze będzie komisja, do której powołami zostaną także delegaci ministerstw handlu i spraw wewnętrznych. *Stara Presse* dodaje tę uwagę, że p. Giuliani jest obecnie na urlopie, ale może tam wziął tę swoją pracę.

D. 21. b. m. poczęły się w Peszcie dalsze prace ministerjalnych delegatów przedlitawskich i węgierskich dla sprawy cłowej; mają być ułożone przepisy wykonawcze, dotyczące wcielenia Bośnii i Hercegowiny do austro-węgierskiej linii cłowej.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Z Niemiec 21. lipca.

O wypadkach w Zabrzu donieść nam jeszcze wypada, że przed wykonaniem szarży, rotmistrz ułanów v. Zansen wzruszony niedolą robotników, którzy pokazali mu swe książeczki, oddał im do wspólnego podziału gotówkę swą całą przeszło 100 marek wynoszącą. Niedola była naprawdę tak wielką że komisja badająca całą sprawę uważała za konieczne dać robotnikom zaliczkę 10—15 marek, która im za kilka miesięcy potrąconą zostanie.

Że w Wrocławiu zwyciężył socjalista Hasenclever przy ściślejszych wyborach do parlamentu, wiadomo wam z telegramu. Siła tego stronnictwa nie została bynajmniej złamaną przez prawo socjalistyczne. Reinders zwyciężył był większością 540 głosów. Dzisiaj, gdy agitacja głośna socjalistom przy wyborach wzbronioną, gdy znikła w Niemczech ich prasa prawie bez śladu, i gdy reformy bismarkowskie z tysiącami przyrzeczeń poprawić mają niezadługo dolę robotnika, zwycięża „partja przewrotu“ 1.203 głosami.

Ale skutki taryfy celnej zwiększą jeszcze jej szeregi. Bo trudno znaleźć cło więcej ciążące na ludzie prostym, na konsumentach od tych słynnych ceł agraryjnych. Porównajmy tylko odpowiednie pozycje taryfy celnej francuskiej z nową niemiecką. Z artykułów rolniczych, ocionych obecnie w Niemczech, wolnemi są od cła we

---

(59)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— Złość ludzka miota pociski, lecz Opatrzność niemi kieruje. Nie wszystkie do celu trafiają. Dziś zrana, gdym wpatrywała się w sferę, na której są gwiazdy życia i przeznaczeń, to obok twojej widziałam jakby zbłąkaną Małejty gwiazdę. Tułała się w ciemnościach, sama zaciemniona. Nareszcie prysnęła, rozeszła się, zniknęła.

— Biedna nieszczęśliwa.

— Ty ją żałujesz?

— Zawsze żałuję złych i zbłąkanych.

Na tem skończyła się dnia tego rozmowa, lecz Dymitr nie mógł się pozbyć swej niespokojności. Aż tu niezadługo pokazał się Effremi z powrotem do taboru. Uważano, że zdawał się być jak w najlepszych z Małajtą stosunkach. Ona stała się weselszą, i spotykano ich nieraz na ustroniach poufną wiodących rozmowę. Zżymał się na to Horacy, i surowo nawet zgromił Effremiego, do którego zdawał się mieć jakieś prawo pokrewieństwa czy opiekuństwa,

Dnia jednego przyszła Rzepicha do Magdaleny, nim jeszcze Dymitr był wyszedł.

— Gromadą naszych, rzekła, wybiera się stąd do Bukaresztu na jakieś tam uroczystości. Mógłbyś się Dymitrze do nich przyłączyć. Uważam bowiem, że odkąd ukończyłeś swe roboty, zaczynasz się trochę nudzić.

— Przyznaje się do tego, rzekł Dymitr, do tanów nie pora w te skwary letnie. Wojaczki żadnej niema, a owe napady na przejezdnych wcale mi nie do smaku. Gdyby się to przyszło spotkać kiedy z jakim nieprzyjacielem, mógłbym się pochwalić moimi żołnierzami, i sam się nieco zabawić. Lecz jak widzę, nigdy do tego nie przyjdzie.

— Niewywołuj złego, rzekła Rzepicha. Dziękujmy Bogu, że nigdy do żadnej zwady z sąsiadami nie przyszło. Żyjemy z nimi w zgodzie, radzi są gdy do ich miast przybywamy, by ich zabawić naszemi widowiskami. Sam się o tem przekonasz jeźli pojedziesz do Bukaresztu.

— A cóż by moja Magdalena tu sama bezemnie poczęła?

— To i ja z tobą pojadę! rzekła Magdusia i uśmiechając się dodała, nieprawdaż matko, gdy Wołochy ujrzą waszą królowę, gdy usłyszą moje pienia, zobaczą tany, złotem będą nam sypać, co uraduje naszych ludzi.

— A gdyby tym czasem Turek nieprzyjaźny napadł na tabor, może żołnierze pierzchnęli by ze wstydem dla siebie i dla mnie, a ja bym nie mógł twego syna pomścić.

— Nie miej tej bojaźni odrzekła Rzepicha. Nikt o napadnięciu na nas nie myśli. Gwiazdy moje byłyby mię już przestrzegły o niebezpieczeństwie jakiem. Jedźcie więc swobodnie.

— Kiedy sama nasz do tego zachęcasz, to pojedziemy, rzekła Magdusia.

Zaczęli się więc do drogi wybierać. Zingary radowali się, że im królowa i hetman towarzyszyć będą, a że za każdą okazją, musiały bydź festyny i gwarne zebrania, tą razą chciano okazalej niż zawsze wyjazd swój i królowej obchodzić.

Dniem więc przed wyborem, ustawiono stosy po pod drzewami, pozapalano ognie, mnóstwo tłało pochodni, i muzyka grzmiała. Staroosta z rodziną, starszyzna, Rzepicha i Magdusia przy jednym stole zasiedli. Horacy kręcił się około nich podając potrawy i trunki królowej i starszyznie. Nie rozmawiano wcale, gdyż nikt wśród śmiechów, bębnów i muzyki słowa by nie dosłyszał. Huracha wzniósł zdrowie królowej i hetmana — tłumy na ten wiwat odpowiedziały i kto mógł przychodził przyklękając na jednem kolanie, trącić swój puhar o puhar królowej.

W tem Małayta, która z drugiej strony siedziała stołu, wstała żywo i zbliżając się do Magdaleny, rzekła:

— Ludzie twierdzą, że jestem ci nieprzyjaźną. Jeźli był jaki pozór niechęci, przychodzę wobec wszystkich zaprzeczyć mu zupełnie. Na znak przyjaźni, zamieńmy kielichy nasze.

I podała Magdusi swój puhar. Lecz w tej chwili Horacy wyrwał go z jej rąk.

— Pierwej sama skosztuj tego napoju rzekł do Małayty. Jesteś zdradliwą. Znam twą nienawiść a nie wierzę zmianie. I przytknął puhar do ust Małayty. Ona chwilę odtrącała kielich i pić nie chciała, lecz zmuszona przez Horacego musiała połknąć razy parę, a część napoju rozlała się po ziemi. Chciała Małayta coś wyrzec, lecz słowa jakby zastygły na jej ustach. Zbladła, i chwiejąc się usiadła niemocna na blisko stojącem krześle.

— Co się stało? rzekł Huracha przybiegając do nawpół zemdlonej córki.

Otoczyły ją siostry i znajome — trzeźwiono wodą.

— Co się stało? rzekł Horacy, chciała królowę otruć a ja ją otrułem.

— Ratujcie ją, ratujcie! — wołał Huraha — Rzepicho! ty masz przeciw truciznom lekarstwo!

— Jeżeli to trucizna z jadu gadzin z brzegów zgniłego morza wybrana, na nią niema ratunku — rzekła Rzepicha — jednak przewidując co się stało, noszę przy sobie skuteczne lekarstwo, bo bałam się zawsze o życie królowej, wypij nieszczęsna — rzekła nalewając z flaszki kropel kilka w usta na wpół skrzepłe.

Magdalena stała w osłupieniu, Dymitr odwrócił twarz ze wstrętem a opodal pomiędzy krzewami błysnęło parę siwych oczów i z jaszczurczem wejrzeniem przypatrywały się tej scenie. Odżyła nicco Małajta, dziko spozierając na około.

— Skończyło się! — rzekła nareszcie głosem stłumionym. Ty Zaporożcu, pójdź i daj mi twą rękę po raz ostatni, niech skonam ją trzymając, — nie chcesz! a jednak przez miłość dla ciebie umieram — kochając ciebie, ją nienawidziłam. Tyś mię odpychał. Ja chciałam cię zwalczyć, i skruszyć zaporę co nas dzieliła, nieba inaczej rozrządziły — nie ona, lecz ja umieram. Czyż nie znajdę, ani w tobie ani u nich wszystkich litości i przebaczenia?

— Masz moją rękę, rzekła Magdalena, żyj tylko a on i ja ci przebaczymy.

Lecz Małajta odepchnęła ją.

— Jednej twojej niechcę litości. On nie wejrzy, on się odwraca! Umieram w rozpaczy.

I porwana straszną konwulsją, wstrząsnęła się parę razy, i ducha wyzionęła. Zaniesiono ją do szałasu ojca, Magdusia wsparta na Dymitrze i Horacym, ledwie zdołała zawlec się do domu. Obecni się rozeszli, i tak się skończyła biesiada.

V.

Magdalena tak była przejęta tem wydarzeniem, tak cierpiącą, że odłożono na czas dalszy wyjazd do Bukaresztu. Lecz że nikt nie żałował Małajty, że nawet jej dziad, starosta, dość obojętnie przyjął jej zgon, że prócz sióstr i ojca jej, wszyscy poklaskiwali czynowi Horacego, wrażenie doznane z śmierci tak raptownej, przeszło naprędce.

Rzepichę to zastanawiało zkąd Małajta mogła dostać trucizny tyle gwałtownej, i która tylko w odległych krajach Afryki znaną była. — Lecz Horacy kiwał głową dwuznacznie, wiedział on kto dostarczył trucizny, lecz nic nie mówił. Wybrano się jednak w drogę, licznie, hucznie, jak zwykle, Dymitr paradował na pięknym swym koniu obok wozu przystrojonego w gałęzie, na którym siedziała Magdalena z Agryfiną i z kilku innemi niewiastami. Magdalena wzięła z sobą najpiękniejsze, jakie miała ubrania, gdyż nie tylko że był wtedy jarmark w Bukareszcie, lecz i zjazd wielki. Hospodar wołoski przyjmował wysłanych do niego z rozmaitemi zleceniami znakomitych Turków z Benderu. — Było więc pole otwarte dla cyganów do przedstawienia swych widowisk, i do nie małego zarobku; po drodze na odgłos fanfar i ryku niedźwiedzi. lud się zgromadzał i podziwiał, choć to nie było nowością, lecz lud zawsze ciekawy i chętnie się przypatruje, w Bukareszcie Magdalena nie należała z początku do ulicznych przedstawień, zachowując się na później, gdy lud nasycony tancami niedźwiedzi i małp, ciekawiej patrzeć będzie na coś zupełnie nowego. Mogąc siedzieć w Bukareszcie ile im się podobało, gdy każdy dzień przynosił dość zarobku na utrzymanie wszystkich z nią przybyłych, sama wraz z Dymitrem rozrywali się przypatrując pięknemu miastu i obcej dla siebie ludności. Dymitra zajmowało szczególniej wojsko tamtejsze. Chodził na musztry i zazdrościł wewnętrznie tym co w wojsku służyli.

— Co za porównanie mawiał, z naszymi cyganami? z tych nikt nigdy sfornego żołnierza nie utworzy.

Dnia jednego Magalena była wśród zebrania swych ludzi i przypatrywała się na rynku skokom niedźwiedzi i małp poprzebieranych, gdy się paradna czterokonna kolasa zatrzymała obok nich. Siedziała w niej księżna, żona hospodara z córkami. Widząc stojące cyganki, zapytała ich księżna, czyby która z nich co powróżyć jej nie mogła. Wraz Horacy zbliżył się do powozu, i powiedział, że razem z niemi jest w Bukareszcie ich królowa, która nad wszystkie inne przyszłość zgadywać umie.

— Przyprowadzcież ją do mnie! rzekła hospodarowa, nie mi co powróży.

— Tak! Tak! i nam również, mówiły klaskając w dłonie córki księżny.

Horacy pobiegł do Magdaleny lecz mimo próśb jego, zbliżyć się do powozu księżny nie chciała. Jeźli monarchini tutejsza żąda mojej wróżby, niech mnie na zamek do siebie zaprosi.

Tak z dumą odpowiedziawszy odeszła wraz z Dymitrem — Horacy nie wiedział jak miał to hospodarowej oznajmić. Schylając się prawie do ziemi, z pokornemi ukłony i wielką nieśmiałością powtórzył nareszcie słowa królowej.

Na to zaczęły się mocno śmiać księżniczki, a hospodarowa rzekła:

— Gdzież u licha duma się mieścić poszła? ktoby to mógł myśleć, że cyganie zwykle tak uniżeni i pokorni, mojej śmią się woli opierać. Odkąd że to wy macie, waszą najjaśniejszą panią?

— Jest to obyczaj zachodni, rzekł zmięszany Horacy, w niektórych taborach w Hiszpanii i Portugalii obierają najurodziwszą niewiastę za królowę. I równie jak was miłościwa pani, naród cały słucha, i my naszą władczynię słuchamy.

— Ciekawa jestem poznać tę niewiastę, rzekła hospodarowa. Dziwna to rzecz panować nad niedźwiedziami i małpami. I mówicie że jest piękną?

— Piękną! To nie dość, rzekł Hiszpan z zapałem, boską, cud nad cudami! a przytem rozumną, uczoną!

— Czy ona jest Hiszpanką?

— Jest Polką i szlachcianką.

— Polka i szlachcianka jest królową waszą? To rzecz dziwna i ciekawa. Opowiem to księciu mężowi memu, a wy powiedzcie waszej królowej że ją zapraszam dziś wieczorem do mnie na zamek, i, dodała z uśmiechem, że ją przyjmę po królewsku.

— I wasza miłość zupełnie zadowolnioną będzie — odrzekł Horacy, bo nikt na całej ziemi lepiej od królowej naszej czytać nie umie w gwiazdach i na dłoni. Równie jest biegłą wróżką jak wielką śpiewaczką, tańcuje też fandango gdyby urodzona Anduluszka.

— Ciekawe jesteśmy, ciekawe! wołały księżniczki.

Hospodarowa pożegnawszy kiwnięciem głowy Hiszpana, kazała się powieść dalej.

(C. d. n.).

Francji: żyto, jęczmień, owies, kukurydza, tatarka, owoce strączkowe, rzep i rzepak, drzewo, kora, świeże mięso, dziczyzna, drób, jaja, miód, masło i smalec. Za inne produkta zaś płaci się we Francji cło o wiele niższe.

Za pszenicę w Niemczech 1 markę, we Francji 48 fenigów, za mięso przyprawione, szynki, słoninę i ser we Francji tylko 2,40 marek — 3, 20 mk., w Niemczech zaś 12—20 mk. Cła od bydła także w Niemczech znacznie wyższe są od ceł francuskich. (Od wołu tu 20 marek, tam zaś tylko 1,88 mk., od krowy 6 mk. w Niemczech, 0,96 we Francji, od wieprza 2,50 mk. przeciw 24 fenigom, od owiec po 1 marce w Niemczech, po 24 fenigów we Francji.

Rzeczpospolita przecież zmuszona została do pobierania podatków nadzwyczajnych niesłychaną kontrybucją wojenną i szkodami, wyrządzonemi krajowi przez komunę, które razem 12 miliardów franków — piękna po Napoleonach spuścizna! — wynosiły. Mimo to finanse francuskie w jak najlepszym stanie; dochód półrocza pierwszego przenosi o 63 milionów franków potrzeby uchwalone w budżecie; a w Niemczech w każdym zakątku, zacząwszy od Prus wielmożnych, a skończywszy na państewkach Reuss i t. p. — niedobór i bieda.

Z zaboru moskiewskiego.

Z Prus Zachodnich 20. lipca piszą do *Dzien. Pozn.*: Wiadomość o zastrzeleniu w cytadeli w Warszawie Józefa Beutha czytaliśmy tu z niesłychanem przerażeniem. Znając sprawę całą z wszelkiemi szczegółami od osób, starających się o jego uwolnienie, pospieszam podać bliższe jej szczegóły. Józef Beuth uwięzionym został w pierwszym tygodniu po Wielkiejnocy nie za socjalizm, jak mylnie podano, ale za pośrednictwo i przenoszenie listów dwóch, niby podejrzanych osób; sam prokurator wspominał o tem krewnym Beutha, starającym się o jego uwolnienie — jednakowoż nie miała komisja śledcza ani dowodów, ani też świadków na stwierdzenie tego zarzutu. Przytem prokurator mówił do tychże osób, że Beuth nie jak dziecko, miał bowiem lat 17 i pół, ale wyglądał ledwie na lat 14, ale jak mężczyzna dojrzały i wytrawny jednego i tegoż samego w zeznaniach swych się trzymał, i nikogo ani jednem słowem nie skompromitował ani zdradził; w ogóle cała komisja śledcza podziwiała stałość charakteru i przytomność umysłu tego chłopca. Zachowanie też Beutha uznawali ci panowie za przyzwoite i spokojne; zkądże teraz naraz zarzut rzucania na szyldwacha cegłą itd. Widocznie więc popełniono tu niesłychane nadużycie, i teraz chcą je zamazać.

Wzrost socjalnego stronnictwa w Niemczech.

Wybór posła socjalistycznego p. Hasenclevera w Wrocławiu do parlamentu niemieckiego na miejsce zmarłego Reindersa, stał się przedmiotem rozpraw szerokich w prasie niemieckiej, w której jedno stronnictwo na drugie, sobie przeciwne, zwala winę za skutek wyborów. Wiadomo, że w Wrocławiu było przy pierwszych wyborach trzech głównych kandydatów, ze strony narodowo-liberalnej partji Leonhardt, ze strony socjalistycznej Hasenclever, centrum postawiło na kandydata dr. Hagera. Żaden z tych kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów; musiało więc przyjść do ściślejszych wyborów a mianowicie na mocy otrzymanych głosów między Hasencleverem a Leonhardtem Z tych ścisłych wyborów wyszedł więc zwycięzko Hasenclever; otrzymał 2185 głosów więcej niż przy pierwszych wyborach, podczas gdy kandydat narodowo-liberalny tylko 716. Zważywszy, że kandydat centrum, na którego i konserwatywni głosowali przy pierwszych wyborach otrzymał przeszło 2000 głosów, mimowoli zapytać należy, gdzie się podziały te głosy, czy je w ogóle oddano, czy tylko wstrzymaniem od głosowania a zwiększeniem się liczby głosów socjalistycznych pozwolono zwyciężyć posłowi socjalistycznemu. Prasa liberalna obwinia partję centrum, której część miała swe głosy oddać na Hasenclevera, co też podobno niektórzy konserwatywni uczynić mieli, przenosząc socjalistę nad narodowo-liberalnego. Kwestja ta z czasem musi się wyjaśnić. Jest to jednak bardzo prawdopodobnem, że centrum głosowało na Hasenclevera, który przyobiecał w razie wyboru popierać wszystkie wnioski, jakie wyjdą z łona centrum, zmierzające do zniesienia praw t. z. „kulturkampfu“ — prawdopodobniejsze tem samym, że centrum woli widzieć dziewiątego socjalistę w parlamencie, która to liczba w danym razie szkodzić nie może, niż powiększać szeregi znienawidzonej przez siebie partji narodowo-liberalnej.

Z tem wszystkiem jednak ten wypadek wyborów zastanawia bardzo, skoro się mianowicie weźmie liczby na uwagę i przekona się, w jakiej proporcji postępują głosy socjalizmu, kiedy przychodzi do wyborów. Nieznaczna do niedawna liczba głosów socjalistycznych w Wrocławiu oddana przy wyborach wzrosła do poważnej liczby 7589. I to wszystko dzieje się pod ostrem prawem przeciw socjalistom, które im zakazuje odbywać wszelkich zerrań, drukować odezw, słowem odcina wszelkie możliwe środki jawnej agitacji. Jak więc silna musi być tajna agitacja, jaka dyscyplina i karność musi panować w szeregach socjalistycznych, jeśli zdołali mimo tych wszystkich przeszkód swego przeprowadzić kandydata! — Widzimy zarazem z wypadku wyborów, jak bezskuteczne jest prawo przeciw socjalistom, mające tylko negatywną stronę, a nie postanawiające żadnego pozytywnego środka do wykorzenienia złego. Negacją samą nic się nie zrobi, tylko pozytywne środki są rzeczywiście skuteczne. Póki się tych nie przedsięweźmie, socjalizm będzie się rozszerzał coraz więcej, dopóki się nie uwzględni naturalnie w części programu ekonomicznego, jaki stawia socjalizm — słowem dopóki kapitał będzie miał taką przewagę we wszystkich stosunkach społecznych, nie wykorzeni się tej choroby społecznej. Do tego potrzebne są zaś reformy, bo tylko reformą zapobiega się rewolucji. Naturalnie nie takich reform, jakie rząd robi, *exempli causa* reforma ekonomiczna.

Z rezultatu tego wyboru przekonać się mogą wszyscy ci, co przemawiali za ustawą antisocjalną — tak pisze *Vossische Ztg* — jak niestosownym był to środek do stawienia zapory szerzeniu się socjalnej demokracji. — *Nordd. Allg. Ztg* podając rezultat wrocławskich wyborów ściślejszych, zwraca się do liberalnych stronnictw z ostrzeżeniem, aby umiały korzystać z tak poważnej nauki, jaka wypływa z rezultatów tych wyborów. *Nat. Ztg.* naturalnie przypisuje taki rezultat wyborów najnowszej ekonomicznej polityce rządu, bo pisze: „My nie dziwimy się wcale z takiego rezultatu wyborów wrocławskich, gdyż cło nałożone na niezbędne artykuły żywności musi koniecznie powiększyć szeregi socjalistów.“ Słowa te narodowo-liberalnego organu gniewają i oburzają nawet *Nordd. Allg. Ztg*, która oświadcza, że coś podobnego trzeba własnemi czytać oczyma, aby uwierzyć, a *National Ztg.* chodziło tylko o puszczenie w świat jakiejbądź insynuacji. Rezultat zresztą ostatnich wyborów wrocławskich zadziwiać nie powinien, gdyż faktem jest, że szeregi socjalistów w tem mieście rosły uderzająco z każdym rokiem. I tak w r. 1874 otrzymał we Wrocławiu kandydat socjalistów tylko 1148 głosów, w r. 1877 już 4190, w r. 1878 d. 31. lipca 6590, a przy ściślejszych wyborach w d. 12. sierpnia 9768 głosów. Postęp to bardzo znaczny!

Skandal na Węgrzech.

Przed trzema tygodniami pojawił się w opozycyjnym dzienniku węgierskim *Magyarorszag* artykuł z podpisem redaktora Asbotha, zawierający szczegóły o brudnych, a dotąd nieznanych czynach jednego z wysokich dygnitarzy w ministerstwie, hr. Wiktora Zichy-Ferraris, członka Izby magnackiej itp. W sprawach tego rodzaju oskarżonemu nie pozostaje nic innego, jak tylko drogą procesu przed trybunałem zwykłych sądów, lub przed sądem wezwanych *ad hoc* obywateli udowodnić swoją niewinność, a zarazem wywołać potępienie swojego oszczercy. Droga ta była dla hr. Zichego tem naturalniejszą, ile że Asboth nie wystąpił ogólnikami, a zatem dostarczył materjału do obrony. Przytoczył pokrótce, że Zichy miał niekoniecznie honorowe, a ze stanowiska urzędowego rzecz uważając, korrupcyjne stosunki z Bodencredit-Actien-Gesellschaft i Municipalbankiem, z fabrykantem piwa Dreherem, z bankiem Franko-austrjackim, i z niejakim Deutschem de Hatvan. Hr. Zichy zamiast użyć wspomnianego środka obywatelskiego, w takich razach całkiem naturalnego, posłał do Asbotha sekundantów, jakby pojedynek miał w podobnych wypadkach jakiekolwiek znaczenie honorowe. Asboth odprawił sekundantów z oświadczeniem, że zarzuty poczynione jest gotów udowodnić. Na to Zichy ogłosił w dzienniku urzędowym deklarację, iż „Asboth jest podłym oszczercą, jeżeli nie udowodni.“ Wykrzyknik ten nie zrobił osobliwszego wrażenia u publiczności, a na drugi dzień Asboth wydrukował w *Madyaroszzagu* nową serję szczegółów, dodając ponownie, że jest gotów dowodzić wszystko, byle tylko hr. Zichy dał mu sposobność, tj. wytoczył proces prasowy. Tym sprsobem zaostrzyła się sprawa i nabyła wielkiej drażliwości, Codzień oczekiwano wytoczenia procesu, ale dygnitarz zamilkł, i dotąd nie wytacza procesu. Natomiast wmieszani ubocznie do tej sprawy ludzie, jak n. p. bankier frankfurcki Erlanger i piwowar Dreher w różnych dziennikach poumieszczali oświadczenia, zaprzeczające doniesieniom Asbotha. Myjąc siebie, chcieli zarazem umywać Zichyego. Było to jasnem dla każdego, że Zichy nie śmiąc sam się bronić, podmówił tych, z którymi miał owe inkryminowane stosunki, aby oświadczeniami swojemi zacierali brzydkie wrażenie wyjaśnień przeciwnika, i sądził, że na tem skończy wszystko dobrze. Tymczasem Asboth nie mogąc się doczekać procesu, w niedzielnym numerze swojego dziennika ogłosił nowy 11-łamowy artykuł, i opisał w nim z całą drobnostkowością brudotę hr. Zichyego.

Artykuł ten dzieli się na pięć części. W pierwszej opowiada Asboth, że hr. Wiktor Zichy należąc do rady dyrekcyjnej zakładu Boden-Credit-Actien-Gesellschaft, został temuż zakładowi winien 20.000 złr., których zwrotu nie można się było od niego doprosić. Dopóki Erlanger był wspólnikiem instytucji, dług wisiał, ale po wystąpieniu jego zaczęto nacierać na Zichyego. Pod naciskiem egzykucji spłacił część, a pozostałą resztę 6.200 złr. darowano mu za to, iż jako kurator massy konkursowej hr. Keglevicha zezwolił na sprzedaż za bezcen dóbr Szilvas, należących do tej massy, przyczem zakład wspomniany dał nadto jeszcze dusera 10.000 złr. na zupełne złamanie uporu szlachetnego kuratora.

Drugi interes jest niemniej zajmujący. Peszteński bank municypalny miał kontraktowy z rządem obowiązek zabudowania wytyczonej na około miasta tak zwanej ulicy radjalnej (Radial-Utcza), mającej być chlubą stolicy. Nastał krach. Przedsiębiorstwo rozpoczęte nie mogło być doprowadzone do skutku. Bankierowi Erlangerowi, który w banku municypalnym miał udział 60% zależało na stornowaniu całego interesu. Do pośrednictwa z rządem narzucił mu się hr. Zichy sam, żądając 100.000 złr. „prowizji“ za to, jeżeli wpływem swoim u ministerstwa wyrobi rozwiązanie kontraktu ze stratą połowy kaucji, wynoszącej 550.000 złr. Zichy otrzymawszy od Erlangera list gwarancyjny na 100 000 złr. nie zrobił jednak nic. Wprawdzie stornowano kontrakt, ale ze stratą całej kaucji, z zapłaceniem grzywny 400.000 złr. i z odstąpieniem jednej pięknej kamienicy. Konsorcjum poniosło stratę na 1,800.000 złr., a mimo to hr. Zichy zażądał wypłaty swojej prowizji. Sam żyd Erlanger oburzył się na taką bezczelność, ale nie chcąc sobie zrażać dygnitarza, — zapłacił, i tylko zerwał z hrabią dalsze stosunki. Okropna rzecz!, Na domiar wszystkiego po ruszeniu tej sprawy przez Asbotha hr. Zichy przez swojego adwokata dr. Hauera starał się zniewolić Erlangera do ogłoszenia sprostowania w dziennikach.

Trzeci fakt jeszcze jaskrawszy. Antoni Dreher, właściciel słynnego browaru szwechackiego w Niższej Austrji, jest równocześnie właścicielem drugiego takiego browaru w Köbanya pod Pesztem. Przed kilku laty straż finansowa wykryła w przedlitawskim jego zakładzie defraudację sachdrometrową na parę kroć sto tysięcy. Wytoczono proces akcyzowy Dreherowi, i skazano go na 5krotną grzywnę. W skutek tego procesu skarb węgierski również zwrócił bystrzejsze oko na browar zalitawski Drehera, i po ścisłych dochodzeniach pokazało się, że Dreher w obu dzielnicach państwa jednakowo manipulował; ministerjum węgierskie obliczyło mu karę na 384.000 złr., ponieważ z porównania rejestrów zacierowych okazało się, że w Köbanya usunięto od opłaty 39.654 wiader piwa. Nadto wykryto fałszywą fasję podatku dochodowego. Dość, że Dreherowi wypadało prawnie zapłacić do skarbu węgierskiego 984.000 złr. Podczas kiedy dotąd niewiadomo, jak Przedlitawia załatwiła swoją pretensję do milionera szwechackiego, Asboth donosi publiczności węgierskiej na pewne, że skarb zalitawski dotąd nie otrzymał nic, i sprawa została zatartą. Dlaczego? oto za łaskawą interwencją podsekretarza stanu hr. Wiktora Zichy'ego, któremu na dobra ojca jego Dreher, niebawiący się nigdy interesami hipotecznemi, pożyczył 230.000 złr. na 6 prc., i to pod zadziwiającemi okolicznościami. Dobra te mają wartość szacunkową 634.000 złr., *primo loco* ciężą na nich już pożyczka od firmy Wodianera w kwocie 462.000, Dreher zatem intabulowany na drugiem miejscu, pożyczył faktycznie 58.000 złr. ponad całą wartość majątku. Ręka rękę myje.

Czwarty punkt jest dodatkowy do trzeciego. Pożyczka 230.000 złr., dana przez Drehera na dobra Torna, była za małą ceną usług hr. Zichy'ego. W grudniu tedy r. 1878 zapłacił Dreher bankowi franko-austrjackiemu 160.000 złr. długów hr. Zichy'ego. Dla osłony zapłatę tę uskutecznił adwokat wiedeński dr. Frank, lecz cały świat wie, że Frank jest adwokatem Drehera, i nadto banknoty, któremi płacono, miały na odwrotnej stronie stampiglię firmy Drehera.

Piąta sprawka, przy której hr. Zichy-Ferraris Wiktor zarobił znaczny „trynkgeld“, tyczy się wyrobienia indygenatu węgierskiego niejakiemu Deutschowi, który będąc przed paru laty jeszcze prostym „Deutschem“ i zawołoką, szczyci się teraz dumnym przydomkirm „de Hatvan.“

Historje te w połączeniu z niedawnem wykryciem udziału p. Varadyego, wiceprezydenta Izby węgierskiej w facjendowaniu orderów i tytułów dworskich za wynagrodzeniem kilkadziesiąt tysięcy od interesentów niemieckich, sprawiają niesłychaną senzację w całych Węgrzech i w Wiedniu. Mimo to Zichy jest ciągle podsekretarzem stanu w ministerstwie, i nawet nie słychać dotąd o żadnym śledztwie dyscyplinarnem Podobnież nikt w Wiedniu nie dochodził, co się stało ze sprawą defraudacji akcyzowej w Schwechacie.

Walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Brodach.

Szanowny czytelniku nie pomijaj obojętnie sprawozdań z rocznych zgromadzeń walnych Towarzystwa pedagogicznego. Artykuły takie nie są wprawdzie zbyt ponętne, baczny jednak czytelnik może się w obrazie tym pobieżnie skreślonym doczytać nie jednej pocieszającej rzeczy.

Świat nasz nauczycielski związany przed 11 laty szczęśliwą ręką w Towarzystwo pedag., odbywa tego roku 13. z kolei walny zjazd w Brodach, który z wielu względów zasługuje na publiczną uwagę. Towarzystwo to, jako jedna z poważniejszych organizacyj — publicznego życia — pracuje cicho, skrzętnie a statecznie nad rozwojem wychowania publicznego; a głośniejszym nieco tegoż aktem są walne zjazdy. Zjazdy te będące chwilą nauki, rozrywki, pokrzepienia dla członków Towarzystwa, są nadto przez goszczenie swe po różnych celniejszych punktach kraju sposobną bardzo chwilą zetknięcia się szerszej publiczności ze szkołą. Przez zetknięcie te przyczyniają się one znakomicie do wyświecenia, podniesienia i do sprawiedliwszego ocenienia powołania nauczycielskiego, jego społecznego stanowiska i łamania przesądów panujących względem nauczycieli ludowych.

Wspaniałe podejmowanie przez znaczniejsze miasta kraju, poważne, a donośne słowa dostojników autonomiczno-obywatelskich, jak posłów, marszałków, radców, prezydentów i prezesów miast wypowiadane na zjazdach do nauczycieli, nie tylko osładzają ciężką pracę tychże, lecz co większa, odbijają się silnem echem u szerszej publiczności, która w ocenieniu osoby i stanu, biorąc rzeczy: „jak cię widzą tak cię piszą“, niesłusznie spycha stan nauczycielski na szary koniec.

Tak się na rzeczy zapatrując, wyznać trzeba, iż tegoroczny zjazd radować musi oko nie tylko pedagoga, lecz każdego oświeconego a nieuprzedzonego człowieka.

Główny poczet nauczycieli przybył ze Lwowa w niedzielę pociągiem wieczornym. Tuż na samym wstępie uderzyło nas przystrojenie dworca kolejowego girlandami i flagami, niezliczone tłumy publiczności, muzyka, straż ochotnicza ogniowa, a wśród tej wspaniałej otafaży cała Rada miejska, na jej czele prezes i wiceprezes miasta witający przemowami serdecznemi — przybyłych gości.

Jak dworzec kolejowy tak też i miasto przystrojone łukami, obeliskami, flagami z odpowiedniemi napisami polskiemi, łacińskiemi, ruskiemi i niemieckiemi.

Nie należy spuszczać z oka, iż tak witają pedagogów mieszkańcy przeważnie izraeliccy, w ogóle ludność niejednakiego języka i wyznania, a przecież dokumentujący poczucie obywatelskie, uznanie dla pracy nauczycielskiej.

Zgromadzenie pomodliwszy się nazajutrz Bogu we wszystkich świątyniach, zabrało się do pracy, w dogodnej obszernej sali Towarzystwa muzycznego.

Tu ubrany w kontusz i przy karabeli prezes miasta p. Witosławski w powitalnej mowie wyraził zapewnienie, jak bardzo miasto gościom rade, a kreśląc stan społeczny ludności wykazał, iż obywatelstwo coraz więcej poczuwa potrzebę uprawy języka polskiego w szkołach swoich. Tem pobudził wymownego przezesa Towarzystwa pana Sawczyńskiego do świetnej odpowiedzi. Zapewnił reprezentację miasta, iż wspaniałem przyjęciem uradowano bardzo nauczycieli, jako objawem uznania dla celów edukacji publicznej. Zaznaczył dalej, położenie Brodów jako punkt gdzie stykają się kręgi cywilizacji zachodniej i wschodniej, a w którem to zetknięciu kultura zachodnia tak znakomicie góruje nad wschodnią.

Wskazawszy na owoce prawdziwej kultury zasadzającej się na uznaniu przyrodzonych praw człowieka i narodu, używaniu wolności i darzeniu nią drugich; wystawił zarazem pogwałcenie tychże praw jako świętokradztwo w najszkaradniejszem znaczeniu. Tylko życie i działanie wolnych narodów jest wielkim hymnem jedynie Bogu miłym.

Rzekł dalej, iż przeszłość nasza świadczy głośno o pracach cywilizacyjnych.

Jako spadkobiercy tej wielkiej myśli mamy najświętszy obowiązek działania w imię tych dawnych haseł.

Szkołę wprawdzie pilnie chronić należy od wdzierania się tam podrażnień wyznaniowych i narodowościowych, — lecz praca cała nasza ma mieć piętno wychowywania narodowego. Celem pracy naszej jest hasło: dla Boga i ojczyzny. — Pracujmy więc pod tem wzniosłem hasłem.

Zaledwo swe przemówienie zakończył prezes zjazdu, gdy miasto Drohobycz przez usta swego delegata prof. Seweryna Arcta ponawia zaproszenie Towarzystwa na przyszły zjazd do siebie, co zgromadzenie wśród oklasków przyjmuje.

Pospieszył też i członek honorowy Towarz. Włodzimierz hr. Dzieduszycki z listownem wytłumaczeniem swej nieobecności, poczem p. Gargoliński delegat Towarzystwa pszczelniczo-sadowniczego witając zgromadzenie w imieniu tegoż towarzystwa — wyraża pragnienie, aby oba Towarzystwa pod symbolem pszczoły wspólnie nad dobrem ludu pracowały i w duchu wolności i braterstwa spójnię społeczną coraz bardziej utwierdzały.

Jako zadatek tej spólności pracy przedkłada zgromadzeniu od Towarzystwa pszczelniczo-sadowniczego wnioski, aby a) większość członków Tow. pedag. należała do Towarzystwa pszczelniczo-sadowniczego; b) aby nauka pszczelnictwa i sadownictwa była obowiązkowym przedmiotem w szkole ludowej; aby nakoniec postarano się o sprawienie ulów dla szkół i zaprenumerowano czasopismo *Bartnik postępowy*, jako organ Tow. pszczelniczo-sadowniczego. Nakoniec podnosi zasługi p. Sasiedzkiego, który jako inspektor szkół ludowych w okręgu złoczowskim, znakomicie się przyczynił do podniesienia i rozpowszechnienia tej gałęzi nauki.

Wnioski te podane sercem szczerem, przyjęto bardzo przychylnie i przekazano do dalszego traktowania.

Zabrał znowu głos prezes zjazdu, by uczcić kilku rzewnemi słowy pamięć zmarłego członka honorowego p. Andrzeja Józefczyka, którego serce płynęło zdrojem czystym prawdy i poświęcenia w pracy pedagogicznej, a zgromadzenie powstaniem wtoruje prezesowi.

Część zwykłego porządku obejmującego sprawozdania skrócono na wniosek p. Trzaskowskiego i na tegoż wnioski wybrano członków odnośnych komisyj lustracyjnych.

Podniosłym punktem pierwszego dnia było uczczenie półwiekowej pracy literackiej p. Kraszewskiego, którego Towarzystwo ped. już od kilku lat liczy w poczet swych członków honorowych, a obecnie w roku jubileuszu tegoż postanowiło na zjeździe uczcić uwydatnieniem prac i zasług tegoż, czego po mistrzowsku dokonał p. Baranowski inspektor szkół lwowskich.

Nadto uchwalono jednomyślnie wystosować adres do przezacnego jubilata w chwili uroczystości przygotowanej w Krakowie na miesiąc wrzesień, zarazem wezwać zarządy oddziałowe do urządzenia obchodów w dzień uroczystości, a nakoniec postanowiono udać się do Rady szkolnej krajowej o zarządzenie, aby i młodzież szkolna dzień ten uroczysty święciła.

Po południu sekcja dla szkół średnich rozważała prace i wyniki ankiety gimnazjalnej co do zmiany planu nauk, poczem udano się na Stare Brody na uroczystość wmurowania napisu na pomniku postawionym w miejscu domu rodzinnego ś. p. Józefa Korzeniowskiego, znakomitego literata i pedagoga.

Przy najpiękniejszej pogodzie wobec nawału publiczności przemówił z okazji tej p. Łucjan Tatomir i świetną po mistrzowską ułożoną i wygłoszoną mową uczcił zasługi Korzeniowskiego — mową, która przekonywała i do głębi wzruszała obecnych. Po Tatomirze wstąpił na trybunę sędziwy dr. Franciszek Nowakowski, człon. honor., druh Korzeniowskiego z lat młodszych.

Unikając z umysłu rozrzewniających wspomnień młodości i koleżeńskości stawił ś. p. Korzeniowskiego za wzór dla pracujących na niwie dobra publicznego — poczem wśród odgłosu muzyki odsłonił napis na pomniku. Straż ochotnicza utrzymywała wzorowy porządek.

Ztąd ruszyliśmy prosto na Ostrowczyk, miejsce publicznych rozrywek na festyn, gdzie zabawiano się do późnego wieczora. (Ciąg d. n.)

Malarze na plebanii.

Obrazek

napisał

GUSTAW FISZER.

(Ciąg dalszy.)

Uradowany staruszek chciał ich zaraz zabierać ze sobą, ale oni, prosząc o skromną zaliczkę na reparację pendzli i inne wydatki przyrzekli solennie, — co i Hajzyk kiwaniem głowy potwierdził, że przybędą na drugi dzień i zaraz wezmą się do roboty.

Przy całych tych układach i niby fachowych popisach Moryca, żyd pilnował drzwi, bo się obawiał, że pan Tabaczkiewicz, znając obu frantów, mógłby cały interes sparaliżować.

Wziąwszy 10 złr. zaliczki i skłoniwszy się z godnością księdzu, wyszli uradowani malarze. Za drzwiami dopiero nabrał Moryc z góry krawca za to, że na odchodnem proboszcza w rękę pocałował.

— Osioł jesteś — mówił z wyrzutem — kiedy zostałeś malarzem, to trutniu jakiś krawiecki, nie liż ludzi po łapach, bo to na fagasa wygląda!

Ale uradowany krawiec nic nie pytał i nic nie słuchał, tylko w lekkich susach zdążał poprzed Morycem do garkuchni, aby po kąpieli zjeść coprędzej obiadek. Lecz jakże się przeraził, gdy oglądnąwszy się nagle, nie spostrzegł Moryca. Strach go zdjął, że Moryc gdzieś się ulotnił z zadatkiem dziesięcioreńskowym... ale wkrótce trwoga minęła, bo oto Moryc wychodzi z dystrybucji z jarzącem się cygarem a drugie podaje krawcowi.

— Wiesz Moryc, żebym miał niewiedzieć co zrobić, to muszę nim wyjedziemy moją gitarę wykupić.

— Et, głupiś! tobie zawsze głupstwa w głowie a tu idzie o rzecz!... Musisz teraz malować krawcze, skoro się zadatek wzięło.

— No to daj mi guldena i 10 centów na gitarę, bo mi bez niej okrutnie tęskno. Zuzię stracić i gitarę, to za wiele od razu.

Weszli do garkuchni, a zajadając smacznie i popijając jeszcze smaczniej, rozważali sprawę jutrzejszego wyjazdu.

Krawcowi udało się od Moryca wyłudzić trochę pieniędzy na wykupno gitary. To też wieczorem wyszedłszy z cygarami w ustach za miasto do browaru na zimne jak lód piwko, wesoły krawczyk śpiewał po drodze zadumanemu Morycowi przy akompaniamencie wykupionego instrumentu:

Zuziu moja Zuziu, moje ty kochanie!
Zapomnieć o tobie ja nie jestem w stanie.
Całe moje szczęście w twej miłej osobie,
Żałośnie ja wzdycham, gdy myślę o tobie!

Spiewak był zarazem i autorem tego krakowiaka.

Za miastem grała muzyka w karczmie.

— Wstąpmy tu! mówi krawiec, zarzucając na plecy gitarę o czerwonej wstążce, a że przyjaciel nie był od tego, więc za chwilę smukły krawczyk odłożywszy gitarę hulał w najlepsze polkę z jakąś dziewczyną. Wszystkich oczy podziwiały zgrabność tancerza, a tylko Moryc spluwając przez zęby, siedział pochylony nad kuflem piwa i kpił z kozła, że skacze jak djablik.

Zabawiwszy się wesoło i pokrzepiwszy siły, wrócili nasi malarze na swe strychowe mieszkanie u szewca Małysa, aby wypocząwszy, rano ruszyć w drogę do plebanii, gdzie ich pewno z niecierpliwością wyglądają...

Krawiec leżąc na sianie, brzdąkał jeszcze na ukochanej swej gitarze, a patrząc na jasne niebo przez mały dymniczek, marzył o Zuzi ze Stanisławowa. Moryc tylko, ćmiąc włoskie cygaro, długo przemyśliwał nad krokiem który uczynił, podejmując się wymalowania plebanii.

— Ej, co tam! konkluduje wreszcie odkładając zgasłe cygaro. — Jegomości można dobrze za kieszeń pociągnąć. Mam resztki farb, jeszcze z czasów tego nieszczęsnego teatru; mam trochę starych patronów, patronować potrafię... a dalej zobaczymy!... i usnął.

Cisza zapanowała na stryszku, a tylko sentymentalny krawiec przewracając się niespokojnie na łóżku, od czasu do czasu wymawiał przez sen: Zuziu!... Zuziu!...

Jegomość wróciwszy do domu ogromnie się chwalił przed panną Joanną, że mu się udało złowić bardzo zdolnych dwóch malarzy.

— Jeden, uważa pannuńcia, szczupły, delikatny, musi być ornamentykiem i doskonałym rysownikiem. Twarz blada, włosy długie, włoska bródka, no, wygląda na pejzażystę albo portrecistę.

— Proszę, proszę! szczęść Boże! i żeby tylko ksiądz brat był zadowolony.

— Wie pannuńcia co, jeżeli on dobrze maluje, to kto wie, czyby i naszych portretów nie porobił? Niech przyszły proboszcz ma po mnie pamiątkę! — mówi wesoło jegomość, sparłszy się o komodę, na której stoi ulubiony zegar panny Joanny o alabastrowych filarkach.

— Ha, zapewne, niech maluje...

— Złote ramy sprowadziłbym z Przemyśla... Co?

— O! w Przemyślu wszystkiego dostanie. Pewno, pewno — tylko te muchy, to zaraz niszczą...

— Proszę jegomości — rzecze organiścina wsadziwszy głowę do pokoiku panny Joanny — Waluś już poniósł potrawkę do pokoju.

— Zaraz idę. A pannuńcia pozwoli potraweczki?

— O! ja dziękuję pięknie.

— No, troszkę. A może sosiku cytrynowego z ryżem?

— Dziękuję, ja już od 12 lat nigdy nic na noc nie jadam. Dziękuję... Złote serce!

— Jeśli nie, to dobranoc kochanej siostruni, muszę sam biedak zjeść potraweczkę — mówi wychodząc — bo jakbym co zostawił, toby tu wnet temu organiścina radę dała.

Czerwona z gniewu imość, zwana organiścina, znowu kiwnęła brodą w plecy za odchodzącym staruszkiem, a jegomość kontent, że dogryzł babie, co się nie raz czeladzi dawała we znaki, zajadał z wielkim apetytem.

— Waluś, nalej no mi lampkę wina, nałóż ze dwie fajki, i ruszaj nieboże spać, bo to rano, wiesz...

Następnego dnia od samego rana siedział ksiądz proboszcz na ganku, i wytężał wciąż niebieskie swe oczy, czy nie jadą artyści?

Około jedenastej, zajechała nareszcie skromna furka przed ganek plebanii, a z niej wysiadł Moryc z krawcem.

Ksiądz proboszcz bardzo się ucieszył, lecz i zdziwił zarazem, że tak mało rzeczy ci panowie z sobą przywieźli. Ale nie w tem sztuka, pomyślał i wskazał swoim nadwornym malarzom przygotowany dla nich pokoik w piekarni.

Rekwizyta malarskie Moryca składały się z płaskiego nadtłuczonego kwadratowego kamienia, znalezionego po drodze gdzieś nad Sanem. Kamień ten dla lepszego efektu został posmarowany farbami. Dalej z rulonu starych potarganych patronów, to jest papierów w deseń wycinanych, które niezdolne już były do użycia; z kilku pendzli — i nareszcie z niewielu garnków zaschłemi farbami potroszę napełnionych. Krawiec miał białe zawiniątko i gitarę w futerale uszytym z gazet; instrument ten zrobił także na proboszczu szczególniejsze wrażenie.

Jegomość gorączka chciał natychmiast uprzątać kancelarję, bo sądził, że ci panowie zabiorą się zaraz do roboty — ale stało się troszkę inaczej.

— Jakto, to panowie nie będziecie zaraz malować?

— W tej chwili niepodobna proszę wielmożnego kanonika, rzecze Moryc — moglibyśmy wprawdzie kancelarję zagruntować, ale cóż z tego, skoro patrony nie gotowe. Ja pragnę, proszę księdza kanonika, aby było porządnie, więc nie chcę przez stary patron fuszerować. Komu innemu, czemu nie? ale dla ks. kanonika, to musi być zrobione jak ja rozumię...

— Dobrzem trafił, pomyślał proboszcz.

— No to już róbcie panowie, jak tam uważacie, byle było porządnie. Na wikcie i wygodzie u mnie wam nie braknie, a jak będę zadowolony, to i po nad ugodę jakiś prezencik się zrobi.

Artyści się skłonili, ale się w nich sumienie trochę odezwało. Krawiec czuł nawet lekki ból pod piersiami — coś go piknęło — jak mówił.

Po obiedzie, który bardzo naszym panom smakował, zaczęli rozkładać owe rulony, a ksiądz proboszcz wybierał z potarganych deseni te, które mu się najgustowniejszemi wydały. Dopiero następnego dnia zaczęła się w pokoiku i w czeladnej izbie fabryka nowych patronów.

Moryc żąda przedewszystkiem od pani organiściny kawał — i to dobry kawał woskn. Babina wytrzeszczyła oczy, ale jegomość rzekł: dać wszystko, czego tylko panowie malarze zażądają! Na zatłuszczonych tedy papierach odrysowuje Moryc z krawcem owe wybrane desenie, gdy ksiądz proboszcz stojąc nad nimi z fajką w ustach, ciekawem okiem przypatruje się tej robocie — i od czasu do czasu doradza, skoro niesforny ołówek nie chce się imać przetłuszczonego papieru.

Rysowano tak nie zbyt się natężając dni kilka. Po tem nastąpiło wycinanie owych rysunków scyzorykiem...

Już dziesięć dni minęło jak wycinają i wycinają panowie malarze — a tu jeszcze patrony nie gotowe. Główną przyczyną tej zwłoki był krawiec, który zajeżdżał zwykle daleko po za ołówek scyzorykiem i tym sposobem psuł patron za patronem. Zacięte jednak miejsca dobywając z kieszeni sukienny, czysto fachowy igielnik w kształcie serca, dla przyspieszenia pracy zszywał tak misternie, że to aż dziwi księdza proboszcza, który obserwując ciągle ich robotę tak się już zżył w tej pustyni ze swymi malarzami, że nieraz uchwyciwszy scyzoryk zaczyna sam wykrawać listki i floresy, tłuszcząc sobie przy tej okazji swój czerkasowy żółtopopielaty surdut.

Organiścina śmieje się w kułak widząc staruszka pracującego, a panna Joanna dowiedziawszy się o tem od Walka, woła z uwielbieniem: Złote serce, złote serce u naszego Jegomości — byle tylko był zadowolony!

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 23. lipca.

* Już w piątek przedstawione zostaną w teatrze naszym dwie nowe sztuki zapowiedziane od dawna, Bronisława Rakowieckiego „Proszony obiadek“, obrazek społeczny w 2 aktach i „Jej marzenia“. Ci którzy czytali „Proszony obiadek“, wychwalają bardzo ten bezpretensjonalny, ale z talentem napisany obrazek.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 24. lipca 1879 o godzinie 6. wieczorem. Porządek dzienny: Sprawa umieszczenia 8klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej, tudzież szkoły ludowej im. Konarskiego i sprawy niezałatwione na ostatniem posiedzeniu.

* Przy losowaniu tegorocznem z fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Pouińskiego dla ubogich czeladników rzemieślniczych, które odbyło się dnia 19. lipca b. r. wyciągnął premium w kwocie 828 złr. Jan Janikowski, czeladnik krawiecki, urodzony w Tarnowie dnia 18. października 1825 roku; premium w kwocie 690 złr. w. a. Ignacy Wodziński, czeladnik szewski, urodzony w Nowem mieście dnia 2. sierpnia 1841 roku; premium w kwocie 552 złr. w. a. Tadeusz Karol Buczyński, czeladnik krawiecki, urodzony w Krakowie dnia 2. listopada 1849 roku i premium w kwocie 414 złr. w. a. Antoni Winnicki, czeladnik krawiecki, urodzony w Kalnikowie dnia 24. listopada 1850 roku.

* Dnia 22. lipca b. r. rozpoczął prezydent miasta p. Aleksander Jasiński udzielony mu 6-tygodniowy urlop, a urzędowanie objął 1. wiceprezydent p. dr. Marceli Madejski.

* Dla pomieszczenia oficerów na czas ćwiczeń wojskowych do Lwowa powołanych, poszukuje urząd kwaterniczy od dnia 12. sierpnia b. r. pojedynczych pokojów z urządzeniem i pościelą. Właściciele reflektujący na niniejsze ogłoszenie, zechcą się zgłosić do urzędu kwaterniczego najpoźniej do dnia 4. sierpnia 1879.

* Niedługo rozpoczną się w okolicach Lwowa wielkie ćwiczenia wojskowe, z powodu których nastąpi tu wielka koncentracja wojsk, i przybędą także pułki stojące garnizonem na prowincji, a mianowicie pułk rezerwowy z Tarnopola nr. 15, z Kołomyi nr. 24, z Czerniowiec nr. 41, z Brzeżan nr. 55, ze Stanisławowa nr. 58 i 5 batalion strzelców z Czerniowiec.

* Komisja wysadzona celem urządzenia 1go targu zbożowego, odbyć się mającego dnia 14., 15. i 16. września we Lwowie, czyni wszelkie przygotowania, aby się tenże o ile możności udał. Ponieważ jak do wszystkiego tak i do tego potrzeba odpowiednich środków pieniężnych, przeto komisja udała się o stosowną subwencję do ministerstwa, które takową udzieliło a i miasto uchwalić ma na ten cel kwotę 200 złr. Nie trzeba jednak zwątpić o skuteczności usiłowań naszych jeżeli pierwszy ten targ nie bardzo się powiedzie, gdyż nawet i we Wiedniu i Peszcie, gdzie istnieją giełdy zbożowe, targi takie zwłaszcza w roku zeszłym nie cieszyły się ożywionym ruchem, chyba gdyby rezultat naszych zbiorów tegorocznych wypadł korzystniej wobec zbiorów w Niemczech i innych krajach zagranicy.

* W poniedziałek wystąpił p. Ładnowski pierwszy raz na scenie warszawskiego teatru letniego w „Hamlecie“. Dzienniki jutrzejsze przyniosą nam prawdopodobnie sprawozdania z gry jego. Dotąd wiemy, że bilety na to przedstawienie były rozsprzedane.

* Kluczyki znalezione dnia 22. lipca, może sobie właściciel odebrać: ulica Kleparowska l. 3. pod literą M. K.

* **Mianowanie.** Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego z Wadowic dr. Wincentego Tarłowskiego zastępcą prokuratora w Rzeszowie.

— **Ze wsi.** (Brak nadzoru dróg c. k. rządowych, i tego skutki.) Z powodu opieszałego nadzoru dróg rządowych ponosi szkody nietylko sam rząd, ale niemniej i gospodarstwa prywatnych właścicieli ziemskich.

Dzieją się bowiem na drogach rażące rzeczy, szczególnie na gościńcu c. k. rządowym z Przemyśla du Dobromilowi wiodącym.

I tak: od lat przeszło 8, zasadzają właściciele na swoich gruntach do drogi rządowej przypierających każdej wiosny drzewa dla ozdoby gościńca i całej okolicy; lecz za nadejściem jesieni i zimy większa część tych drzew rokrocznie ulega zniszczeniu.

Przyczyną tego zniszczenia jest nie co innego, jak tylko brak czujnego nadzoru c. k. służby drogowej — co właścicieli grutów naraża każdego roku na znaczne koszta nowego zasadzania drzew przy drogach i na stratę samych drzew, których się darmo nienabywa. Tymczasem bez względu na to, urzędnicy c. k. drogowi, dawnego jeszcze poniekąd autoramentu, pomiędzy którymi są i cudzoziemcy, wydają pod osłoną starostwa absolutne rozkazy właścicielom gruntów przytykających do dróg rządowych zagrażające, lub nakładające na nich kary pieniężne i żądając bezustannie, aby ci drzewa przy tych drogach zasadzali.

Przy tej samej drodze ku Podmojscom wiodącej z rozkazu c. k. nadzoru drogowego, bywają czasami szlamowane rowy, lecz ta robota odbywa się tylko w miejscach pagórkowych, rowy zaś na dolinach, które od kilku lat są najbardziej pozamulane, i bujną trawą zarosłe, niebywają w cale szlamowane.

Przez zaniedbanie szlamowania rowów na dolinach przy drogach, nietylko same drogi przez zatrzymującą się w zamulonych i trawą porosłych rowach, wodę rowy rozmiękczają się, a na wiosnę zamieniają się w trzęsawiska, zapadają się i utrudniają komunikację; ale nadto i grunta tym zamulonym rowom przyległe, dla braku ścieku wody z rowów bywają zalewane.

Przez takie to niedbalstwo c. k. organów drogowych, tak samo rząd, jako i właściciele przyległych gruntów wielkie ponoszą szkody.

Pewien właściciel większej posiadłości, którego grunta na dolinach do rowów drogi rządowej przytykają, przedstawiał przed paru laty panu Stanowskiemu, c. k. nadinżynierowi dróg, że z powodu od od lat wielu zamulonych rowów przy drodze rządowej znajdnjących się, woda z tych rowów na jego pola zbożem zasiewane często wylewa, i ztąd wielką mu szkodę w zasiewach i zbiorach wyrządza; i prosił go, aby wydał od siebie rozkaz wyszlamowania tych rowów.

Nic to jednak nie pomogło. Pan nadinżynier Stanowski uśmiechnął się i z ironią odpowiedział: „Zrobi się to kiedyś, zrobi.“

Właściciel niemogąc dać sobie w tym wypadinnej rady, postanowił swoim kosztem owe rowy przy drodze rządowej wyszlamować, zaledwo tę kosztowną i mozolną dla siebie robotę rozpoczął, — przybył strażnik drogowy na miejsce rozpoczętej roboty w miesiącu maju r. b. i wezwał go, aby robotę zaprzestał, tłumacząc, „iż przez wyszlamowanie rowów, pozbawiony zostałby siana, które od kilku lat z tych rowów zbierał za pozwoleniem pana inżyniera.“

Otóż i zagadka rozwiązana, dlaczego rowy przy drogach rządowych tylko w miejscach górzystych bywają szlamowane, a w nizinach zaniedbywane.

Jest to smutne doświadczenie dla właścicieli, których grunta w dolinach położone, stykają się z rowami drogi rządowej z Przemyśla ku Dobromilowi wiodącej. Czyż może być, aby c. k. nadzór drogowy dla partykularnych korzyści strażników drogowych, wystawiał samowolnie kosztowne plony rolnika i drogę samą na zniszczenie?

Byłoby na czasie, aby nasi posłowie tę sprawę w sejmie dla usunięcia podobnych nieporządków i nadużyć podnieśli.

— **Kraków,** 22. lipca. Wystawa doroczna prac artystycznych Szkoły sztuk pięknych, mianowicie: oddziału historycznego malarstwa, jak również malarstwa żywej natury, martwej natury, prac rysunkowych z natury, z antyków greckich i rzymskich, nakoniec prac rzeźbiarskic i t. d. otwartą zostanie dnia 24. lipca i trwać będzie przez trzy dni w gmachu Szkoły sztuk pięknych.

— **Moskale i Szwajcarzy.** W r. 1877 wypędził rząd moskiewski kolonistów Szwajcarów, osiadłych w Chabag, z powodu trudności i oporu, jaki ci osadnicy przeciw obowiązkowi służby wojskowej stawili. Przeniosłszy się do tej części Besarabii, która się na mocy traktatu berlińskiego na powrót Moskwie dostała, są oni ponownie wygnaniem zagrożeni.

Rada związkowa, powiada *Gazeta lozańska*, poleciła tedy swojemu konzulowi jeneralnemu w Petersburgu, żeby u tamtejszego rządu na rzecz swoich współobywateli odpowiednie poczynił kroki, powołując się na traktat w tym względzie z Moskwą w r. 1872 zawarty.

— **Z Wiazmy** w gubernii smoleńskiej donoszą *Mosk. Wied*, że niedawno przybył tam jakiś Prusak nazwiskiem Filiner i zabrał znajomość z kupcami Kustarewem i Neronowem, którym wyznał, iż posiada dokument stary, świadczący, jako w lesie między Sołowicami a Borzami zakopany jest skarb cara Iwana Groźnego, a ten składa się z dwóch złotych podków, złotego krzyża wagi dwóch pudów i 49 milionów rubli złotem i srebrem w beczkach. Wszyscy trzej ułożyli się, że skarb wykopią i podzielą się nim. Gdy jednak skarb ten znajduje się na gruncie proboszcza, przeto miano dać temuż 15 proc. skarbu. Teraz około stu chłopów rozkopuje ziemię i faktem jest, że wydobyto dwie złote podkowy. Ze wszech stron ciągnie lud i powstały już wielkie kłótnie i bitki między chłopami, a władza wysłała tam żandarmów i wojsko.

— **Akademia francuzka** przyznała nagrodę Jana Reynauda 10.000 franków Henrykowi Bornier, autorowi znakomitej trajedji „Córka Rolanda“, znanej nam ze sceny z wybornego przekładu Lucjana Siemieńskiego.

— **Obraza majestatu.** Korespondentka wiedeńska do *Gołosu*, pani Kairowa, która ostatniemi czasy słowiańskie kraje półwyspu Bałkańskiego objeżdżała, została według *Peterburskich Wiedemosti* za obrazę ks. Milana, z Belgradu wydalona.

— **Pilaszkowice**, jeden z najpiękniejszych majątków w gubernii lubelskiej, sprzedane zostały w tych czasach przez senatora Braunszweiga hr. Władysławowi Mielżyńskiemu, W tym majątku znajduje się obszerny park, z odwiecznemi drzewy, sadzonemi ręką króla Jana III. a modzewie w tymże parku znajdujące się, nie mają sobie równych w kraju pod względem grubości. Dwór pilaszkowicki jeszcze przed niedawnemi czasy posiadał kuchnię z olbrzymim piecem, w którym niegdyś całego wołu pieczono; były tam i inne z dawnych czasów pamiątki, które zatarły się przy budowie nowego domu.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Treść nr. 1. rok XII. „Rolnika“: T. Pilta: Ułatwienie kredytu ze strony bankuaustro-węgierskiego. Dr. W. C.: O cenach ziemi włościańskiej na Podolu. — W. Tyniecki: Zjazd gospodarski członków Oddziału rohatyńskiego. — B.: Kiedy można zboże już zbierać? — Sprawozdanie o stanie zasiewów we wschodniej części Galicji. — Program wystawy rolniczo-przemysłowej w Bóbrce. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 23. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 8·50 do 9·— zł., biała od 8·50 do 9·— zł., żółta od 8·— do 8·50 zł., ordynarna od —·— do —·— zł.— Żyto od 4·80 do 5·10 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 5·— do 5·50 zł., pastewny od 4·50 do 5·10 zł. — Owies od 4·80 do 5·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·50 do 7·— zł., pastewny od 4·50 do 5·— zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 3·75 do do 4·— zł. — Bób od 8·— do 9 — zł. — Kukurudza stara od 4·75 do 5· zł., nowa od 4·25 do 4·50 zł. — Rzepak zimowy od 11·— do 11·25 zł., rzepak letni od 10·50 do 10·50 zł. — Lnianka od 9·— do —·— zł. — Nasienie lniane od —·— do —·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — [1]Koniczyna od 30 — do —·— zł. — Kminek od 30 — do 32·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 30·— do 35·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 28·75 zł. Usposobienie stalsze. — W terminach w miesiącu lipcu od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

[1]) Nominalne. — Rzepak jesienny od 10·50 do —·— zł. — Lnianka jesienna 8·60 zł.

Waluta: Mark —.—. — Rubel 1.21¼. — Napoleondor 9.20.

Kraków 22. lipca. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nie wielki, ceny nie uległy prawie żadnej zmianie, podniesienie się tylko kursu rubli stanowi różnicę w cenie, które zewalnowane na monetę austrjacką, wydadzą ten sam wynik. Zakupowali jak zwykle krakowscy kupcy zbożówi.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 47 złp. do 54 złp., żyto na 227 funtów od 29·— do 33 złp., jęczmień na 202 funtów od 24·— do 28·— złp., owies na 138 funtów od 15 do 18 złp., proso na 250 funtów od 24 do 27 złp., groch od 27 do 32 złp., wyka od — do - złp., hreczka od — do -- złp., koniczynę czerwoną od — do — zł.; białą od — do — zł.

Z powodu ciągłej niepogody dowóz zboża na dzisiejszy targ kleparski był nie wielki, a gdy chęć kupna była więcej ożywiona, szczególniej na żyto, przeto podniosło się takowe w cenie, inne produkta nie uległy prawie żadnej zmianie od ostatniego targu. Na terminowe odstawy nie wiele zawarto umów. Do Prus porobiono dość znaczne zakupna.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 8·75 do 10·— złr, czerwoną od 9·— do 10·25 złr., białą od 9·50 do 10·50 złr., żyto piękne za 100 kilogr. po 6·40 do 6·90 złr., żyto poślednie za 100 kilogr. od 6·— do 6·40 złr., jęczmień piękny za 100 kilogr. po 6·25 do 6·75 złr., na paszę od 100 kilog. 5·50 do 6·15 złr., owies za 100 kilogr. 6·— do 6·70 złr., groch za 100 kilog. 6·25 do 7·50 złr., fasolę 8·25 do 9·50 złr., jagły 8· do 9·50 złr., rzepak 9·— do 11·50 złr., koniczynę białą —·— do —·— złr., koniczynę czerwoną —·— do —·— złr., proso 5·25 do 5·50 zł., hreczkę 5·25 do 5·80 złr., kukurudzę od —·— do —·— zł., wykę od —·— do —·— zł. siana od —·— do —·— złr., słomy od —.— do —·— złr.

Wiedeń 21. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1680, Zameldowanych na targ środowy z kontum. 632, węgierskich 1641, niemieckich 128; razem 4081 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 52½ do 54½ zł., jedna partja p. M. J. Bohosiewicza z Wiławcza 55 zł., mołdawskie — po — zł., węgierskie 52½ do 54½—55 zł., dwie tylko partje bardzo przednie 55½ zł., niemieckie 53 do 54½ zł. Targ był o wiele gorszy niż przed tygodniem tak, że się zdawało, iż połowa wołów niesprzedaną zostanie, jednakże prócz 60 wołów węgierskich wszystko sprzedano, nie pobierając naturalnie 632 wołów środowych; widoki na przyszły tydzień niepomyślne gdyby taka ilość wołów była nadesłaną.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Frankfurter Ztg. podaje następujące zestawienie terminów, od których nowe cła wejść mają w Niemczech w życie:

1) Już od 1. czerwca pobierane jest cło na mocy ustawy prohibicyjnej od żelaza, octu, wina, wódki, korzeni, kawy, nafty i innych olei mineralnych.

2) Od 8. lipca — od tytoniu.

3) Zaraz po ogłoszeniu całej ustawy taryfowej (a więc wkrótce) wejdą w życie cła od narzędzi, machin, wozów, tłuszczów, jaj, bydła, piwa, mięsa, masła, zwierzyny itd.

4) Od 1. października zaczną pobierać cła od płodów rolniczych, drzewa i wyrobów stolarskich.

5) A od 1. stycznia 1880 nastanie cło od wszystkich innych przedmiotów.

Ci przeto, którzy się u nas zajmują eksportem zboża do Niemiec, a przez Niemcy do Anglii, spieszyć się powinni, bo 1. października już niedaleko.

Charakterystyczną jest jednak rzeczą, jak świat kupiecki umie sobie radzić. Skoro tylko stało się rzeczą widoczną, że projekta Bismarkowskie uzyskają większość w parlamencie, natychmiast kupcy niemieccy rzucili się do sprowadzania *en masse* wszystkich tych towarów, na które — jak przewidywali — największe cła nałożone zostaną. Dostrzegł to Bismark i wystąpił z ustawą prohibicyjną, ale nim ona weszła w życie, kupcy potrafili już byli przyzwoicie zapełnić swe składy. Oto bowiem jaki wykaz z bieżącego roku ogłasza jeneralny urząd celny niemiecki. Cytujemy z niego tylko niektóre najważniejsze pozycje. Do dnia wejścia w życie ustawy prohicyjnej:

Dowóz surowego żelaza z 3 mil. cetnarów podskoczył na 5½;

Dowóz żelaza w sztabach z 136 tysięcy cetnarów na 366 tysięcy.

Dowóz skór z 36.000 na 66.000.

Dowóz płótna z 8.000 na 25.000 cetn

Dowóz wina z 500.000 na 1½ mil. c.

Dowóz kawy z 800.090 na 1,200.000 c.

Dowóz mąki z miliona i coś cet. na 2 i coś mil. cetnarów.

Dowóz tytoniu z 800.000 na 1,360.000 c.

Dowóz nafty z 2 mil. na 4 mil. cetnarów

Dowóz żyta z 7 mil. na 11 mil. cetnarów.

We Włoszech stronnictwo katolickie zaczęło się pilniej niż dotąd krzątać około dostania się do zarządu sprawami gminnemi, i krzątanie się to niezawsze bywa bezowocne. Niedawno na wyborach do rady municypalnej rzymskiej niemałe odniesiono zwycięztwo nad reprezentantami dotychczasowej rady, która upamiętniła swe rządy zmarnowaniem spadku po skasowanych klasztorach i zwaleniem krzyża na zbroczonej krwią pierwszych męczenników chrześciańskich arenie Colosseum. Obecnie jeszcze świetniejsze zwycięztwo dostało się katolikom na wyborach do rady municypalnej w Wenecji. Wybrano tam sześciu radzców z listy stronnictwa katolickiego, oraz pięciu przez to stronnictwo akceptowanych tak zwanych przez gazeciarzy „półliberalnych“. Żaden krańcowy do rady się nie dostał.

Berlińska *Nord. Allg. Ztg.*, miewająca z Petersburga bardzo ciekawe korespondencje, donosi, iż rząd moskiewski zażądał od hana Chiwy 5000 robotników do pracy około odwrócenia biegu rzeki Oxusu (Amu-Daryi) ku morzu Kaspijskiemu, do którego dawniej wpadała, nim poszła ku jezioru Aralskiemu. Takie odwrócenie rzeki byłoby nader ważnym nietylko ekonomicznym, ale i politycznym wypadkiem w dziejach Azji Środkowej.

Bukareszt d. 22. lipca. Po odmówieniu przez ks. Demetra Ghiki i prezesa senatu Bozianu, utworzenia ministerjum, naradzał się książe z wybitniejszymi mężami politycznymi w Bukareszcie, poczem postanowił powierzyć Bratianu utworzenie koalicyjnego gabinetu ze żywiołów różnych stronnictw. Na tajnem posiedzeniu obudwu Izb oświadczył Bratiano, iż spodziewa się, że do środy będzie gabinet złożony. (Pol. Corr.).

Ateny d. 22. lipca. Z uwagi, że tak stronnictwo rządowe jak i opozycja w Izbie równą ilością głosów (80) rozporządzają, podało się całe ministerjum do dymisji, pozostawiając królowi wybór między dymisją ministerjum a rozwiązaniem Izby.

Londyn d. 22. lipca. Chelmsford telegrafował 30. czerwca do Wolselego: Wysłannicy Cetewaja odjechali z poleceniem uwiadomienia go, że wojska angielskie przekroczą 1. lipca Unwolosi i że do 3. lipca zawieszą działania nieprzyjacielskie, oczekując wysłanników do układów wydania bydła i dział, w przeciwnym zaś razie posuną się dalej w głąb kraju.

Wolseley przybył do portu Durnford, lecz wylądowanie nie powiodło się.

Gastein d. 22. lipca. Cesarz niemiecki przybył wieczór o godzinie 6, witany serdecznie przez licznie zebranych gości kąpielowych.

Wersal d. 22. lipca. Izba przyjęła projekt rządowy do ustawy, upoważniającej do przedłużenia traktatów handlowych. Minister handlu Tirard przemawiał na rzecz traktatów handlowych.

Senat rozprawiał nad interpelacją Baragnona (z prawicy), która zawiera naganę dla ministra sprawiedliwości z powodu jego zarządzeń co do rady stanu, poczem przyjął 153 głosów przeciw 112 motywowany porządek dzienny, pochwalający ministra i wypowiadający zarazem zaufanie senatu w jego roztropności, sprawiedliwości i stałości.

Wiedeń 22. lipca. „Politische Correspondenz“ podaje, odnośnie do obiegających wieści o zaburzeniach porządku w Bośnii, następujące doniesienia, jako autentyczne. Dnia 16. lipca przyszło między ludnością miejscowości Hum a żandarmerją do konfliktu, i ta ostatnia widziała się zniewoloną do użycia palnej broni, w skutek czego jeden podżegacz padł, a kilku innych raniono. Żandarmerja nie poniosła żadnej straty. Pułkownik Gröller wysłał kompanję piechoty do Hum, dokąd 18. lipca jenerał Csillicz dla poczynienia potrzebnych zarządzeń przybył. Odtąd porządek nie został naruszony.

Konstantynopol 22. lipca. Karatheodory udzielił jeszcze wczoraj zachodnim mocarstwom treść fermanu inwestycyjnego dla Khedywa, któryto ferman ma podobno częściowo stan rzeczy z r. 1873 przywrócić. (Pol. Corr.)

Londyn 22. lipca. W parlamencie odpowiada Bourke Simonowi, że konsul angielski remonstrował u władz tureckich z powodu gwałtów jakich się na żydach wychodźcach z Karlowy dopuszczono. Władze tureckie miały śledztwo wytoczyć i poczynić zarządzenia ku ochronie żydów. Jeden urzędnik turecki został z powodu swojego zachowania się w czasie zajścia, usunięty z posady.

Londyn 23. lipca. W Izbie gmin uzasadniał Dilke wniosek o wystosowanie adresu do królowej z żądaniem wywarcia wpływu, aby traktat berliński pod względem reform mających być zaprowadzonemi ze strony Porty, tudzież pod względem zaproponowanego przez kongres uregulowania granicy greckiej, został wykonany. Hanbury wniósł inną propozycję, aby Izba wyraziła zadowolenie swoje z powodu wykonania najważniejszych artykułów traktatu berlińskiego, i pochwaliła postępowanie rządu angielskiego.

Bourke złożył na Portę wszelką winę za niewprowadzenie reform, skreślił bezrząd panujący w Małej Azji i oświadczył, że Anglia postanowiła, za każdą cenę zapomocą jeżeli można przyjaźnej namowy lub innych środków, nad któremi się później zastanowić wypadnie, spowodować zaprowadzenie reform w administracji tureckiej. Co do Grecji, to rząd życzy sobie gorąco, aby pomiędzy Grecją a Turcją przyszło do przyjacielskiej ugody. Dalszy ciąg rozprawy we wtorek przyszły.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we środę dnia 23. lipca 1879
po cenach zniżonych

ZAGRODA SOBKOWA

Dramat ludowy w 5 aktach ze śpiewami i chorami, podług Mosenthala, przerobił Edw. Biotnicki.
Początek o godzinie 8mej wieczór.

We czwartek dnia 24. lipca 1879
po cenach zniżonych

Kochać i kochać

Komedja w 4 aktach, polecona do grania przez pierwszą komisję konkursową imienia Fredry.
Rozpocznie:

PAŁACYK

Komedja w 1 akcie przez M. Halévy, przekład C. D.

Przyjechali dnia 23. lipca 1879.

HOTEL ZORZA: W. Fedorowicz z Okna. A. Odlanicki - Poczobut z Podola moskiewskiego. St. Puzyna z Moskwy. K. Suchodolski ze Sosnowa. M. Goldbaum z Jass. K. Lamprecht z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Gheorgian z Jass. H. Malinowski z Jaroczyna.

HOTEL ANGIELSKI: D. Tomaszewski z Warszawy. J. Winnicki z Boryszkowic.

HOTEL WARSZAWSKI: St. Romanowski z Piotrowa.

Lwów, z Izby handlowej, 23. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	235 50	238 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	135 —	138 —
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	255 —	258 —
„ kred. galic. po 200 złr. .	220 —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. .	90 70	91 60
„ „ „ 4 „ „ .	83 50	84 50
„ „ „ 5 „ okres. .	90 70	91 60
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	95 —	96 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pret. .	96 —	98 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	89 75	90 75
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	93 —	94 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96 —
Losy miasta Krakowa	17 —	18 50
„ „ Stanisławowa . . .	24 —	26 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 49
„ cesarski	5 42	5 54
Napoleondor	9 18	9 26
Półimperjał rosyjski	9 45	9 56
Rubel rosyjski srebrny	1 56	1 63
„ „ papierowy . . .	1 18	1 20
100 marek niemieckich	56 50	57 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 22. lipca 1879.
godzina 2. minut 16. popołudniu.

Losy kredytowe	168.—.	Węgier. kred.	257.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	125.10
Unionsbank	88.40.	Kolej Kar. Lud.	237.—
Nordbahn	218.50.	Kolej Połud.	87.—
Kolej Alföld	138.25.	Kolej Elżbiety	184.50
Kolej Lw.-czer.	136.—.	Węg. Nordostb.	127.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	111.25
Węg. obl. p. w sł.	74.75.	Galic indemnis.	90.25
Losy z r. 1864	158.—.	Kolej siedmiog.	104.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	21.20
Renta węg. 6%	93.62.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	124.25.	Rosy. rubel pap.	1.19¾
Losy węgier.	103.20.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 23. lipca.
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	270. —	Anglo-Austrjackie	124.70
Kolej Kar. Lud.	236.50	Kolej Południowa	87.—
Unionsbank .	88.20	Napoleonder .	9.20½

Rosyj. banknoty 1.21¾ Usposobienie: słabe.

Berlin d. 22. lipca.
godzina 4 minut 30 popołudniu.

Rosyj. bankn.	210. —	Akcje kredyt.	477.—
Lombardy .	155 —	Galicyjskie . .	105.—
Kolei Rumuńs.	32.50	Austrjackie banku.	176.75

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	90 75	91 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	83 50	84 25

Lwów d. 23. lipca 1879.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 35 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 40 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 53 w południe pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

NADESŁANE.

Dr. Edward Sawicki

(prymarjusz szpitala powszechnego), wrócił do Lwowa z zagranicy i ordynuje jak zwykle, od 3 do 5 po południu, l. 25 w rynku na 2. piętrze.

Wiedeń 21. lipca.

	płacą złr.	żąda. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	67 05	67 20
„ „ w srebrze 5 „	68 25	68 40
Pożyczk. 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	116 25	116 75
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	26 50	27 —
„ 1860 „ 100 „ „ . . .	129 25	129 50
„ 1864 „ 100 „ „ . . .	157 75	158 25
Losy ausst. dom po 120 zł. 5 „	143	143 50
Renta złota 4. pret.	78 85	79 —
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	91 —	90 50
Bukowińskie	87 —	— —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	94 —	94 10
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	111 —	112 50
Węgierska poż po 100 złr.	103 40	103 70
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	125 75	126
Bodencred. Act. Ges 200 złr.	— —	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	272 75	279 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	358 50	359
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	798 —	802 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —
Galic. bank dla handl. i przem po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	830	833
Unionbank po 100 złr. . .	89 25	89 5
Verkehsbank pow. po 140 złr	116 50	117
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	125 50	125 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . .	47 50	48 50
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	138 75	139 25
Elżbiety „ „ m. k.	85 50	86 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2185	190
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	145 75	146 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	283 —	288 50
Lwow. Czer. Jaska po 200 zł.	137	137 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.		—
Austr. półn. zach. po 200 zł. srebr.	127 50	128 —
„ „ lit. B. po 200 „	67 25	67 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	184 —	184 50
Siedmiogród. po 200 zł. wa. sr.	105 —	105 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	281 —	281 50
Südbahn po 200 zł. srebr. .	87 —	87 50
Tramway wied. po 170 zł. .	187 50	187
Węgierzko-galicyjski (kupk.) po 200 złr.	104 50	105 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	128 25	128 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	124 50	125 —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	115 25	115 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 25	100 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	82 —	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	90 50	90 75
Galic. bank hipot. 6 pret. w. a.	95 50	95 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	97 75	98
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	
„ „ w. a. 5 „	101 25	101 45
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pret. srebr. w. a.	77 50	78
Alföldzkie po 200 zł. 5 pret. srebr. w. a.	81 30	82 20
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96 60	97
„ em. 1862 5 pret. . .	95 75	96 25
„ em. 1870 5 „ . . .	92 60	92 9
„ em. 1872 5 „ . „ .	95 50	96 —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104 50	105
„ „ 5 „ w. a.	98 25

Pokoju

umeblowanego z pościelą poszukuje dwóch mężczyzn. Oferty z podaniem ceny pod **E. H. 156** podawać należy do domu przy ulicy Krzywej l. 8. 3'80 1—1

Kaucjonowany

Ekspedytor pocztowy

i telegrafista poszukuje z dniem 1. sierpnia stałego umieszczenia przy jednym z nieeserjalnych urzędów pocztowych. Adres M. M. 100 poste rest. Lwów. 3073 2—3

Poszukuje się

dzierżawy apteki

w większem miasteczku za odpowiednią kaucją. Oferty uprasza się pod **lit. S. S.** post. rest. Olszanica koło Złoczowa. 3056 3—3

Nauczyciel prywatny

z kilkoletnią w tym zawodzie praktyką przysposabiający dobrze chłopców do **klas gimnazjalnych** poszukuje na mieszczenia na wsi. Adresować proszę: M. Z. Narajów post. rest. 3075 2—4

CEGŁY OGNIOTRWAŁE
na składzie
utrzymuje
Arnold Werner we Lwowie.

Józef Breuer

we Lwowie ul. Kaźmierzowska l. 37. przyjmuje na skład meble, towary itp. opakowane lub nie na każdy przeciąg czasu i uskutecznia ekspedycję. Tamże jest **fotel** dla chorych (na kółkach) do nabycia. 3055 4—6

Soeben erschien siebente, sehr vermehrte Auflage:
Die geschwächte MANNESKRAFT deren Ursachen und Heilung,
dargestelt von dr. Bisenz, Verfasser
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener med. Facultät, Wien. Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Männerkraft geheilt. 2929 7—?
Ordination täglich von 11 — 4 Uhr.
Auch wird durch Corespondenz behandelt, und werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum ausm. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

Tord-Boyaux
niszczący myszy, szczury, krety etc. Uznanie honor. na Wys. Pow. 1878. W Paryżu pp. Guerard et C-ie, rue de l'Elysée des Beaux Arts, 17 — We Lwowie wap. P. Mikolascha, we Wiedniu w apt. 16 Operngasse.
2670 17—26

Prócz Boga zawdzięczam pańskiemu Hoffa piwu zdrowia z ekstraktu słodowego, uratowanie życia mego!
Są to słowa wypowiedziane przez wielu uzdrowionych.

Wyleczone cierpienia płuc i żołądka

Hoffa skoncentrowany
51 kroć przez najdostojniejsze osoby odznaczony

Ekstrakt słodowy

Czekolada słodowa, cukierki słodowe, piwo zdrowia z ekstraktu słodowego

List dziękczynny

z dnia 1. maja 1879

Wielce szanowny panie c. k. radco i dostawco nadworny wielu książąt w Europie.

Czuję się być spowodowanym, wyrazić panu moje najżywsze podziękowanie za pomoc, której doznałem w skutkach pańskiego wyborowego piwa słodowego i cukierków. W jesieni miałem tak ciężki oddech, że nie mogłem pełnić mego obowiązku służbowego.

W skutek użycia 5 skrzynek piwa słodowego i kilku woreczków cukierków czuję się znowu zdrowym i silnym. oddech mam łatwy, bole w piersi ustąpiły, czego się nie spodziewałem, gdyż mam już 58 lat. I to przez Boga panu mam zawdzięczyć i jestem gotów powyższe jako zgodne i prawdą każdemu stwierdzić. 2801 6—12

Z poważaniem najwdzięczniejszy
Schoppen, stróż.
Neunkirchen 1. maja 1879.

Do c. k. nadwornego fabrykanta preparatów słodowych pana Jana Hoff, c. k. dostawcy nadwornego prawie wszystkich dworów w Europie, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów niemieckich, c. k. radcy itd. *we Wiedniu, Graben,* Bräunerstrasse Nr. 8.

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera, w handlu K. Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Wincklera, W. Marszałkiewicza; w Tarnowie u Edw. Rank, w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spedyt. Morawetza; w Tarnowie W. Müldner, w Stanisławowie W. Wälder, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witczakiego; w Drohobyczu L. Dobrzyńskiego, w Sambor Jabłoński kupiec.

Maść cudowna

goi w krótkim czasie najzastarzalsze rany a na reumatyzm z dobrym skutkiem bywa używaną. Puszka wraz z przepisem użycia 60 ct. Woda anatorynowa do ust flaszka 40 ct. Proszki seklickie pudełko 1 zł. Puder ryżowy doskonały pudełko 30 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 60 c. Papierki do kadzenia, kadzidło, trociczki doskonałe, wszystko własnego wyrobu. Perfumy francuskie bardzo dobre flaszeczka od 20 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem doliczając miernie za opakowanie. **Apteka pod czarnym orłem A. Beilla w rynku w Stanisławowie.** 2941 4—?

Poszukuje się do nabycia

Folwarku

około 100 m. z domem mieszkalnym i budynkami gospodarczemi, blisko kolei lub jakiego miasta. Ktoby życzył sprzedać taką realność, uprasza się o podanie warunków pod adresem J. J. 71 post rest. Lwów. 3039 3—6

Pod gwarancją
polecamy jak najlepiej
Prawdziwą Malagę, wielka flaszka zł. 1.75, mała 90 ct.
Prawdziwy rum z Jamaiki wielka flaszka zł. 1.75, mała 90 ct.
Wyskok tokajski wielka flaszka 1 zł. mała 50 ct.
Syrmijska śliwowica wielka flaszka 80 ct., mała 50 ct.
Wysyłka rychło za pobraniem.
M. Schilds Weingrosshandlung
M. Schönberg.
Przy odbiorze w beczkach zniżam powyższe ceny. 2888 6—10

Dla chorych. Dla rekonwalescentów.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzucania i kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Dehaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, żeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 2655 3—?

W Paryżu p. Dehaut Haub. rue St. Denis.
Dostać można **we Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauzyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Niemiecki gospodarz,

30 lat mający, były pruski kirasier, który zarządzał dawniej samoistnie większemi dobrami, gdzie były fabryki, chów bydła, mleczarnia, opatrzony chlubnemi świadectwami i poleceniami, mówiący także doskonale po polsku, poszukuje miejsca jako ekonom lub inspektor fabryk zaraz lub później. Łaskawe oferty uprasza pod „G. 3669" do „Annoncen-Expedition Rudolf Mosse" w Wrocławiu. 2810 1—1

L. 2721.

Ogłoszenie licytacji.

Zakład dla umysłowo chorych na Kulparkowie „loco" potrzebować będzie na rok 1880 drzewa opałowego sągów raz wiązanych 2 metry wysokich tyleż długich a 1 metr szerokich mianowicie:

Drzewa bukowego lub grabowego stosów 600.

Drzewa brzozowego stosów 112.

Drzewa sosnowego stosów 24 na podpałkę pod piece maszyny parowej, w końcu

Węgla kamiennego na oddziały 96.000 kilo.

Węgla kamiennego do maszyny 219.000 kilo, razem 315.000 kilo.

Wskutek tego na te przedmioty rozpisuje się licytacja przez oferty pisemne z terminem do dnia 4. sierpnia 1879 do godziny 11 przed południem do której to godziny oferty te opieczętowane marką stemplową na 50 ct. opatrzone a zawierające w sobie wadjum 5 prct. od ceny ogółowej w dyrekcji zakładu przyjmowane będą zaś o godzinie 12. nastąpi tychże otwarcie.

Oferty mogą być wniesione osobno na dostawę drzewa a osobno na węgle kamienne.

Termin wniesienia ofert jest ścisły, potem wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Bliższe warunki można przejrzyć w godzinach od 8 do 1. i od 2. do 4. w kancelarji zarządu zakładu na Kulparkowie.

Na podstawie tych warunków spisane zostaną kontrakta, dla tego oferent obowiązany jest wyrazić w ofercie iż mu warunki licytacji są wiadome i że tymże się poddaje.

Od całorocznej dostawy należy złożyć przy kontrakcie 10% jako kaucję.

Z dyrekcji kraj. zakładu dla umysłowo-chorych.
Kulparków d. 5. lipca 1879.
8018 8—3 **Dr. Marcsch.**

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR
Upoważniony we Francyi, Belgii, Austryi i Rossyi

Rob jest Sirop oczyszczający krew składu czysto roślinnego, którego skuteczność sprawdzona od wieku (1778). Działa bardzo skutecznie przeciw wyrzutom naskórnym, liszajom, skrofulom, strupom, wrzodom, zawałom i gruczołom, zakażeniom krwi i chorobom zaraźliwym nowym i zastarzałym.

Podpis własnoręczny Dra Gerlaudeau-de-Saint-Gervais daje rękojmię prawdziwości.
Skład główny w Paryżu, ulica Richer, 12.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Swieże wody mineralne

naturalne, wprost z zdrojowisk sprowadzane

Wyroby słodowe Hoffa
(piwo, ekstrakt, cukierki i czekolada)
wszelkie towary korzenne
poleca li tylko w najcelniejszych gatunkach a po cenach najtańszych

W. Marszałkiewicz
we Lwowie ul. Krakowska 6.
2976 5—?

Ogłoszenie.

W Tarnopolu dnia 27. lipca podczas jarmarku św. Anny, odbędzie się **wyprzedaż** z wolnej ręki lub przez licytację z znanego stada Kazimierza Szelińskiego z Chodaczkowa wielkiego, z powodu zmiany gospodarstwa, większą połowa klaczy stadnych, mianowicie sztuk dwadzieścia począwszy od lat czterech, wszystkie pochodzenia orjentalnego, stanowione oryginalnymi arabami: „Hafiz" i „Quodlibet." 30:3

Jedyny skład komisowy dla Galicji
Perkali i Szirtingów białych
z najsławniejszej c. k. uprz. fabryki B. SCHROLLA SYNA
łokieć po 14, 16, 18, 22, 25, 32 ct. i wyżej poleca
MAGAZYN SCHAYERÓW
we Lwowie ul. Karola Ludwika liczba 3.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE
nader eleganckie, trwałe i tanie.
J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery 2810 13—?
założony r. 18[illegible], odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schüllerhof.
Album mebli (pysznie wydany) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Płaszcze na deszcz z gumi

dla wojskowych,

stosownie do przepisów zrobione i płachty obozowe (na żądanie może być zapłata zarządzona w komisji uniformowania) tudzież surduty na deszcz dla cywilnych i płaszcze z kapuzami, sztuka po 7 zł. dostarcza

J. N. Schmeidler, Gummifabrik we Wiedniu,
Centrale: VII. Stiftgasse Nr. 19.
Filia: I. Kohlmarkt Nr 5. 2802 18—34

Broń
tanią dobrą i prawdziwą belgijską
dostać można tylko w najstarszym
Magazynie broni
FRANCISZKA EHRLICHA
we Lwowie w Rynku pod l. 22.
Pojedynki kapslowe od zł. 6.50 do 9.50
Dubeltówki kapslowe od zł. 12 do 45 zł.
Dubeltówki systemu Lefaucheux od 26 do 120 zł.
Dubeltówki systemu Lancaster od 50 do 150 zł.
Dubeltówki oryginalne Reschnera i Dreysego.
Rewolwery 6 8 i 10 strzałowe zł 4.50 do 40 zł.
systemu Lefaucheux, Lancaster, igliżowe, Scharpa,
Buldoki do łamania, do wyrzucania nabojów i do
wszystkich wyżej wymienionych broni
wszelkie naboje wszelkiego
systemu i kalibru.
Broń

16letnie
powodzenie okazało bezwątpienia, że profesora **Theodosa**
CEBULKI
na porost włosów na brodzie
są najlepszym i najpewniejszym środkiem, dla uzyskania pięknego
porostu włosów na brodzie

Mnóga liczba mężczyzn wszystkich, nawet najwyższych stanów, zawdzięcza temu środkowi piękrość swej brody. Takowy wzniecą porost w nadzwyczaj szybkim czasie tak dalece, że nawet 16letni mężczyzni osiągnąć mogą pełną i silną brodę, co dotąd tysiące świadectw stwierdziło.

Do pana aptekarza Józefa Fürsta w Pradze!

Cieszy mię jeżeli panu donieść mogę, że przysłane mi cebulki na brodę są bardzo skutecznym środkiem. Krótki czas w którym używałem tego środka, wystarczył, że mi porosła broda silnym włosem. Potrzebuję dla znajomych jeszcze dwóch pakietów, które mi pan pocztą nadeszle.

Z poważaniem K. Linhardt.
Linz, 25 czerwca 1872.

Cena pakietu 2 zł. 10 ct.

Prawdziwe do nabycia we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem p. Zyg. Ruckera. 2741 15—24

Zakład leczenia

za pomocą szpilek sosnowych,
Kiefernadel-Heilanstalt w **Dornbach.**

Zakład leczenia za pomocą szpilek sosnowych w Dornbach pod Wiedniem, połączony z miastem tramwajem i omnibusami nieustannie kursującemi, położony jest w wspaniałym, 1800 sążni kwadratowych mającym wielkim ogrodzie najpyszniejszych drzew jodłowych i sosnowych.

Także w innych względach zaopatrzony jest zakład leczenia za pomocą szpilek sosnowych w Dornbach we wszystko, co pacjentom służyć może do wygody i przyjemności.

Skutki leczenia, któremi zakład dotąd poszczycić się może, są zdumiewające i zasługują w pełnem słowa tego znaczeniu na uwagę i uznanie publiczności.

Kąpiele parowe ze szpilek sosnowych podawane w zakładzie w Dornbach przyrządzają się podług starodawnego renomowanego systemu preparatów Lairitza z fabryki szpilek sosnowych, wyrabianych w Remda w Turyngii.

Jak wiadomo, wywierają żywica i garbnik jako uzemne substancje elektryczne na skórę nietylko wzmacniający ale także ożywiający wpływ i działają jako antifosfaty równocześnie wsiąkając i rozpuszczając na zatkane i osiadłe wypociny i inne tym podobne niezdrowe osady pomiędzy skórą a mięsem. Ponieważ jak stwierdzono, te ostatnie zwichnięcia właśnie są przyczyną gośca i reumatyzmu i innych z temi połączonych objawów chorobliwych, i gdy dalej wiemy; że szpilki jodłowe i sosnowe zawierają w sobie najdelikatniejsze olejki eteryczne, niemniej żywicę i garbnik; przeto łatwo znaleźć można w tem objaśnieniu siłę leczniczą preparatów ze szpilek sosnowych. Preparaty te wydobyte na właściwej drodze ze szpilek, zawierają w sobie o wiele więcej zbawiennych substancji w formie skoncentrowanej, jak szpilki same. Są one radykalnym środkiem na gościec i reumatyzm w najcięższych i najzastarzalszych wypadkach, a nawet na paraliże i skostwienia członków; niemniej skutkują one na cierpienie mlecza pacierzowego, nerek i żołądka, na zatkanie krwi i upływ krwi, tudzież na cierpienia w krtani, płucach i katary opłaconej.

Para ze szpilek sosnowych wciska się z powodu swej delikatności do wnętrza organizmu i sprawia jak wyżej objaśniono, wyleczenie cierpień.

Zakład w Dornbach został niedawno znacznie rozszerzony, a którego to względu i mniej zamożnym daje sposobność do miłego przyjęcia, kierowany przez znakomitych lekarzy, daje zupełne zaufanie każdemu, szukania w zakładzie wyzdrowienia, którego najczęściej doznaje.

Kąpieli używać może każdy bez narażenia się na niebezpieczeństwo. Chorych przyjmuje się przez cały rok. Kuracja wymaga 42 dni, Ceny I. klasy 400 złr., II. klasy 300 złr. ze wszystkiem.

Marja Hetzel,
8077 1—3 właścicielka zakładu leczenia za pomocą szpilek sosnowych.

Pismo ilustr. 2tygod. dla kobiet.

MODY PARYZKIE

w drugim kwartale swego wydawnictwa wychodzić będą w Warszawie każdego 10 i 25 miesiąca. Prócz licznych rycin artystycznie na pięknym papierze z objaśniającym tekstem wykonanych, do każdego numeru dołączać będziemy pyszną rycinę kolorowaną, tablicę kroju, fasony z bibułki wycinane, nadto **PREMIUM** bezpłatne powieść **Wilke Collinsa** pod tytułem **„Czy się połączą?"**

Drugie nadzwyczajne **PREMIUM** poemat **„Marja"** Malczewskiego na pięknym papierze i w ozdobnej oprawie otrzymają jeszcze te tylko prenumeratorki, które przed 15 lipca do końca roku przedpłatę wniosą.

Warunki prenumeraty:
we Lwowie rocznie 8 złr., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.
Na prowincji: rocznie 9 zł. 60 ct., półrocznie zł. 4.80, kwartalnie zł. 2.40.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory księgarskie w miejscu i na prowincji. Upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty, aby opóźnienie w otrzymywaniu lub też braku Numerów, jak to w I kwartale miało miejsce nie nastąpiło. 2997 6—12

Najpiękniejsza i najlepsza
nagrodzona medalami zasługi
Masa kauczukowa
do zapuszczania podłogi
w pięciu odcieniach: Nr. 0 bezbarwna, Nr. 1 jasno żółta, Nr. 2 jesionowa, Nr. 3 orzechowa, Nr. 4 mahoniowa (z załączeniem sposobu użycia ukowej).
Pudełko ważące 630 gram. czyli 1½ funta wied., wystarcza na duży pokój i kosztuje 1 zł.
Z fabryki świec woskowych i blichary wosku
FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA
WE LWOWIE

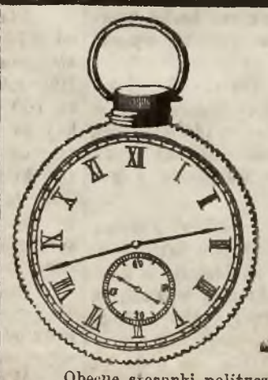

Tylko raz

nastręczyć się może tak korzystna sposobność do nabycia wybornego zegarka za
połowę
ceny zakupu.
Wielkich rozmiarów
wyprzedaż.

Obecne stosunki polityczne, które zapanowały na całym kontynencie europejskim, dotknęły także i Szwajcarję. W skutek tych wywędrowała wielka ilość robotników i zachwiała tem samem istnienie fabryk. Także przez nas zastępywana, jedna z najznaczniejszych fabryk zegarków, zamknęła swoją fabrykę, powierzając nam wyprzedaż wyrobów. Tak zwane kieszonkowe **zegarki Washingtońskie,** są najlepszemi zegarkami w świecie, a przytem nadzwyczajnie misternie wyrzynane, giloszynowane i podług systemu amerykańskiego wyrabiane.

Wszystkie gatunki zegarków są na minutę zregulowane i *gwarantujemy za każdy zegarek prz z 15 lat. W dowód pewnej gwarancji i najściślejszej rzetelności oświadczamy niniejszem publicznie, że każdy zegarek, któryby się nie podobał, przyjmujemy napowrót i wymieniamy.*

100 sztuk remonterów do nakręcania w uszku, z kapslą kryształową z nadzwyczajną ścisłością na minutę regulowane, prócz tego w nowy sposób elektryczno galwaniczny pozłocone, z łańcuszkiem, medalionem itp. Dawniejsza cena 25 zł. obecnie tylko 10 zł. 20 ct.

1000 sztuk pysznych zegarków kotwicznych ze srebrnego niklu, na 15 kamieniach, z tarczami emailowanemi, ze wskazówką sekund, z płaskiemi szkłami kryształowemi, dawniej po 21 zł. obecnie tylko po 7 zł. 25 ct. Wszystkie zegarki na minutę regulowane.

1000 sztuk zegarków cylindrowych w giloszynowanych kopertach z niklu srebrnego, z płaskiemi szkłami kryształowemi, na 8 kamieniach, dokładnie regulowane, z łańcuszkiem, medalionem i szkatułką aksamitną, dawniej 15 zł., obecnie tylko po 5 zł. 60 ct.

1000 sztuk zegarków ankrowych z prawdziwego 13 łut. srebra, ocechowane przez c. k. urząd menniczy, na 15 kamieniach, prócz tego w sposób elektryczny pozłocone, dokładnie regulowane. Dawniej kosztowały te zegarki po 27 zł. teraz tylko po 11 zł 4 ct.

650 sztuk zegarków damskich z 13 łut. srebra, ocechowane przez c. k. urząd menniczy, na 8 kamieniach, elegancko i dobrze pozłacane, z dodaniem weneckiego łańcuszka na szyję, kosztowały dawniej po 28 zł., teraz tylko po 15 zł.

1000 sztuk Washingtońskich remonterów z prawdziwego 13 łut. srebra, przez c. k. urząd menniczy ocechowane, pod najściślejszą gwarancją na minutę zregulowane, z werkiem niklowym, te zegarki nie potrzebują nigdy reparacji. Zegarek taki kosztował dawniej 35 zł. obecnie sprzedają się takowe po cenie bajecznie taniej po 16 zł. Bezpłatnie dodaje się do każdego zegarka łańcuszek medalion, szkatułkę i kluczyk.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich na 10 kamieniach dawniej po 40 zł. teraz po 20 zł.

1000 sztuk prawdziwie złotych remonterów męzkich lub damskich, dawniej po 100 zł obecnie po 40 zł.

650 zegarów ściennych w pięknych emailowanych ramach z przyrządem do bicia dawniej po 6 zł., teraz po 2 zł. 75 ct. regulowane.

650 sztuk budzików-zegarków, z przyrządem do hałasowania, dobrze regulowane, także używane na biurkach, dawniej 12 zł., teraz po 5 zł. 80 c.

650 zegarów pendułowych w pięknie wyrzynanych, wysokich gotyckich szafkach, co 8 dni do nakręcania, na minutę regulowane nader piękne i imponujące, ponieważ tego rodzaju zegary i po 20 latach nie tracą na swej wartości, powinny znajdować się one w każdym domu, szczególnie że są one ozdobą pomieszkania. Te zegary kosztowały dawniej po 35 zł., teraz wyjątkowo po bajecznie taniej cenie 15 zł. 75 ct.

Przy zamówieniach na zegary pendułowe należy dołączyć zadatek. 2773 1—6

Adres:
Uhren-Ausferkauf der Uhrenfabrik Fromm
we Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 9. partere.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych
GALICYJSKIEGO
BANKU KREDYTOWEGO
we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3. przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczędności
od **Jednego złr.** w. a. do każdej wysokości, oprocentowując takowe począwszy od dnia 1. lipca 1879
po 5½ od sta,
uiszcza zwrot wkładek do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia, tudzież udziela
zaliczki na zastawy
jako to: na kosztowności, złote i srebrne przedmioty, począwszy od 1 zł. w. a.

Godziny czynności biurowych: od 9. do 1. przed południem i od 3. do 5. po południu.
2921 9—?

Olej rybi
z miętusa,
naturalny, nieczyszczony i jako taki najskuteczniejszy, sprowadza wprost z Bergen, w Norwegii, i odsprzedaje w butelkach po 80 centów w. a. 2864 2—?
Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie.

Bez bolu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy moczowe,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg niejak dawnie, lecz Stadt, Seilergasse Nr. 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy o kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 2701 6—?
osłabienie męskie,
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Specjalności
firmy OTTO FRANZ
we Wiedniu, Mariahilferstrasse 38.
Ces. król. wyłącz. uprzyw.
Puritas
mleko odmładzające włosy.

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jak początkowo miały.

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 złr.

Schneeglöckchen. (Śnieżyca ranna.) Żaden artykuł toaletowy pod względem skuteczności, dobroci i wytworności nie może konkurować z śnieżycą ranną. Wyrabiany z olejnych, orzeźwiających substancji, usuwa ten środek w najkrótszym czasie wszystkie nieczystości na skórze i nadaje płci mieniącą białość, świeżość i delikatność. Cena 1 złr.

Wied. Pudr toaletowy, śnieżyca ranna (Schneeglöckchen) biały i różowy, dobrze się trzymający i niewidomy na twarzy, wytwornej dobroci. Użycie tego pudru polecić możemy po pierwotnem użyciu płynnej kompozycji śnieżycy rannej, szczególnie, jeżeli chodzi o nadanie twarzy łagodności i delikatności. Cena kartonu 60 ct.

Brillantine jest jedynym środkiem do utrzymania brody pięknej i miękiej, która nie pozostawia tłuszczu. Cena flakonu 80 ct. mniejszego 50 centów.

Helmine, pomada ze szpiku wołowego, sporządzona podług medycznego przepisu, służąca do upiększenia i konserwowania włosów, zapobiega wypadaniu, chroni od tworzenia się łuzieży i wzmacnia skórę na głowie. Cena wielkiego słoika 1 złr. 50 ct.

Olejek orzechowy, najstaranniej preparowany z zielonych łupin orzechowych, ma ten wyborny przymiot, że nadaje białym, siwym i rudym włosom kolor naturalny ciemny. Cena flakonu 1 zł.

La Jeune, środek zupełnie niezawodny do farbowania włosów i brody, zapomocą którego zafarbować można brodę pięknie ciemno lub na czarno. Cena kartonu z przyborami 3 zł. 2919 9—10

Urania (wyskok na włosy.) Najlepszy środek na porost włosów sporządzony z ziół, najdoskonalszej skuteczności dla włosów i na głowę, przysparza transpirecję, zapobiega tworzeniu się łupieży i wypocinom, wzniecą porost włosów, szczególnie po przebytej chorobie jako to: tyfusie, ospie, połogu itp. Cena wielkiej flaszki zł. 1 50.

Hippokrene, balsamiczna woda do ust do konserwowania zębów i dziąseł i do usunięcia nieprzyjemnego odoru. Nader błogoczynnej i orzeźwiającej skuteczności. Cena wielkiego flakonu zł. 1.50, mniejszego 80 c.

Składy: We **Lwowie w apt.** pod **srebrnym orłem Z. Ruckera** w Krakowie; Konst Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; w Tarnopolu w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w Stryju w apt. J. Zgórskiego i A. Kübla, w Brodach E. Grünspan apt.; w Stanisławowie w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; w Kołomyi K. Laden kupiec i Ed. Stenzel apt.; w Przemyślu J. Maszewski apt.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Grosman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.